Ner 262. Kraków, 13 Listopada — Czwartek. Rok 1884.

CZAS

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra *Czasu*, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	*na kwartał*	*na 1 miesiąc*
Pocztą w państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ „ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
„ do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi innych państw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	3 złr.

Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Czasu* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się. **Rękopismów** nadsyłanych nie zwraca się.

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w **Krakowie** i urzędy pocztowe. **Miejscową prenumeratę** księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Z. Skalskiego w Sukiennicach. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt, za każdy następny po 5 cnt. — **Nadesłane** (na 3 stronie dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. — **Dołączenia do „Czasu“** przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 ex. dla zamiejscowych, a 50 cnt od 100 ex. dla miejscowych prenumeratorów. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **we Lwowie** Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ul. Trybunalskiej L. 4; **w Paryżu** wyłącznie p. Adam, Rue Clément 4; (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); **w Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), H. Schalek, M. Dukes, M. Stern, tylko prenumeratę pp. H. Goldschmidt & C., w Frankfurcie n. M. G. L. Daube & C
W Warszawie przyjmują ogłoszenia pp. Reichman i Frendler, biuro ogłoszeń przy ul. Senatorskiej.

Przegląd Polityczny.

Kraków 12 listopada.

Z „dobrze poinformowanej strony“ donoszą z Petersburga do *Polit. Corr.*, że w rosyjskich kołach rządowych objawiono zupełne zadowolenie ze sposobu, w jaki cesarska przemowa do Delegacyj określiła znaczenie zjazdu skierniewickiego i stosunki między Austro-Węgrami a Rosyą. Szczególnie definicya stosunku między trzema cesarstwami i ich Monarchami, jako polegającego na uszanowaniu traktatów i wzajemnem zaufaniu i stanowiącego poważną rękojmię pokoju, zyskała w rosyjskich sferach rządowych najzupełniejszy poklask. W tychże kołach podnoszą, że ta charakterystyka stosunku trzech cesarstw do siebie jest ze wszechmiar trafną i zgadza się zupełnie z dotyczącemi poglądami rosyjskiego gabinetu. Rosyjski gabinet spodziewa się i życzy sobie, aby ów duch uspokojenia, który ze zjazdem skierniewickim zawitał do Europy, doznał świeżego wzmocnienia wskutek słów Cesarza Franciszka Józefa, i przywiązuje największe znaczenie do tego, aby ogarniająca opinię publiczną pewność pokoju, utrwaliła się szczególnie w kupieckich i przemysłowych kołach i zachęciła je do pracy pokojowej. Twierdzą, że gabinet rosyjski złożył we Wiedniu w tym duchu swoje oświadczenia. Uzupełniające wywody hr. Kalnokiego w komisyach delegacyjnych, które podniosły serdeczność stosunku między gabinetem wiedeńskim i petersburskim, zostały również z żywą sympatyą przyjęte.

Komisya budżetowa Delegacyi austryackiej, jak doniosły wczorajsze telegramy, ukończyła już obrady nad preliminarzem marynarki, a następnie przedyskutowała całe *extraordinarium* budżetu wojskowego. Przed dyskusyą nad tym przedmiotem, oświadczył referent Dr Czerkawski, iż oczekuje ze strony ministra wojny wyjaśnień co do nowego miliona, żądanego na roboty fortyfikacyjne w Krakowie, celem należytego ocenienia tych robót i powzięcia odpowiedniej decyzyi, czy suma ta ma być zezwoloną odrazu, lub też rozłożoną na 2 lub 3 lata. Po otrzymaniu wyjaśnienia, wniósł del. Czerkawski zezwolenie całego miliona, a komisya powzięła w tym duchu uchwałę. Przyjąwszy ostatecznie cały nadzwyczajny budżet wojskowy według przedłożenia rządowego, zakończyła komisya prawie zupełnie swą pracę.

Wczoraj cztery połączone komisye Delegacyi węgierskiej obradowały nad kredytem okupacyjnym, a przy tej sposobności złożył wspólny minister skarbu p. Kallay wyczerpujące *exposé* o stanie okupowanych prowincyj. Obszerniejsze streszczenie tego *exposé* otrzymaliśmy dziś rano drogą telegraficzną i podajemy je poniżej między telegramami. Wczoraj po południu odbyło się pierwsze plenarne posiedzenie Delegacyi węgierskiej, na którem przedłożone zostały wygotowane już w komisyach sprawozdania. Austryacka Delegacya odbędzie dzisiaj swe plenarne posiedzenie i obradować będzie nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych i nad kredytem okupacyjnym.

Dziś jest już stanowcza wiadomość że w ściślejszych wyborach w Wschowie, w W. Księstwie Poznańskiem, przepadł kandydat polski p. Stan. Chłapowski a zwyciężył naczelnik powiatu p. Reinbaben 320 głosami większości. Kandydatowi polskiemu niedopisali w zupełności sprzymierzeńcy niemieccy, skutkiem niezwykłej agitacyi, jaką rozwinęły władze.

List ks. Cumberlanda do książąt Rzeszy niemieckiej, którego treść przyniósł nam wczorajszy telegram, był zapewne przyczyną owej zaciętej polemiki przeciw niemu w organach półurzędowych, której główne ustępy podaliśmy już przed kilku dniami.

List ks. Cumberlanda z jednej, a wspomniane polemiki rządowe z drugiej strony wykazują dowodnie, że w Niemczech panuje dziś zasada: iż względom stanu ustępować muszą wszelkie inne prawa polityczne. Że wobec tych względów i prawa cywilne nic nie znaczą, mamy dowód w następującej wiadomości dzienników berlińskich: „Sąd brunszwicki nie chce podobno uznać testamentu księcia brunszwickiego dla niedostatku pewnych formalności i chce ustanowić kuratora masy spadkowej.“ Więc nietylko tronu, ale i majątku prywatnego zapisanego mu przez nieboszczyka księcia brunszwickiego, chcą pozbawić księcia Cumberlanda.

Zebranie się Rady stanu pruskiej obudzało nadzieję, że rozważanie na sesyach jej plenarnych wszystkich wniosków rządowych rzuci jasne światło na ich doniosłość i tendencye. Musi jednak zawadzać coś kanclerzowi, czy w składzie samej Rady, czy z innych jakich względów, dość że teraz ucichło zupełnie o Radzie stanu, a w kołach rządowych szerzą mniemanie, że Rada stanu, wybrawszy komisye złożone ze znawców pewnych szczegółowych przedmiotów, spełniła już ważną część swego zadania, bo teraz cesarz będzie mógł zasięgać zdania swej Rady przybocznej, a będzie to zarówno, czy zasięgnie go od plenarnego posiedzenia Rady, czy od odnośnej komisyi, ze znawców specyalnych, przedłożonej im sprawy złożonej.

Sprawozdawca komisyi tonkińskiej francuskiej Izby deputowanych p. Franck-Chauveau zrzekł się podobno dla tego poleconej mu misyi, ponieważ nie zgadza się z zamiarem zrzeczenia się kosztów wojennych w rokowaniach z Chinami. W miejsce jego wyznaczono sprawozdawcą komisyi p. Leroy. Ta część komisyi, która podziela zdanie p. Franck-Chauveau wstrzymała się od głosowania.

Rosyjskie ministerstwo marynarki — według wiadomości dziennika *Nowoje Wremia* — powzięło zamiar znacznego powiększenia w przyszłym roku bałtyckiej i czarnomorskiej floty przez budowę wielu nowych okrętów, tudzież ulepszenie istniejących dziś statków wojennych przez sprawienie nowych mechanizmów i kotłów parowych. Budżet państwowy tegoroczny preliminuje na ten cel znaczne sumy, które jednak o wiele, może nawet w trójnasób przekroczonemi być mają.

Ograniczenie wolności druku coraz to bardziej czuć się daje Rosyi. Odczuwają to dotkliwie dzienniki o kierunku, t. z. „liberalnym,“ jak np. wychodzący w Moskwie pod redakcyą Łanina *Russkij Kuryer*, który w tych dniach otrzymał od ministerstwa trzecie już ostrzeżenie, lada chwila tedy zawieszonym być może.

Po przerwie, spowodowanej pożarem zamku w Chrystyanburgu, sejm duński zebrał się w poniedziałek na nowo. W Izbie niższej (Folkething) panuje to samo zamięszanie w walce stronnictw, które dotąd posiedzenia sejmowe lat poprzednich zupełnie jałowemi i bezpłodnemi czyniło.

W wojsku angielskiem pod wodzą Wolseleya w Dongoli panują febry dziesiątkujące szeregi i budzące obawy, że stan zdrowia oddziału tego pogorszy się jeszcze, skoro przyjdzie do marszu przez pustynię. Nie może też armia Wolseleya. mimo wszelkich zabiegów, zaopatrzyć się w dostateczną ilość wielbładów.

Między Suakimem a Berberem panuje znów między Arabami ożywiony ruch powstańczy.

III.

Pozostaje nam jeszcze dotknąć, chociaż pobieżnie tylko, trudności, jakie na drodze dyplomatycznej załatwione być musiały, nim do zwołania konferencyi przystąpić można było.

Zaraz po okresie pierwszego porozumiewania się między Niemcami a Francyą, ostatnie mocarstwo, słysząc o zamiarze ks. Bismarka, aby ustalić formalności, które okupacyom w ziemiach przez dzikie ludy zamieszkałych mają nadać znaczenie międzynarodowo-prawnie nabytych, wymówiło sobie, aby co do praw Francyi do posiadłości jej nad Senegalem i Gabunem, nietylko żadnych nie podnosić wątpliwości, ale usunąć wszelkie kwestye, jakieby się do nich odnosić mogły, z programu konferencyi. Ks. Bismark przystał na to i sprawa ta była jedną z najpierwszych, których poprzednie załatwienie umożliwiło zebranie się konferencyi.

Zasada niewątpliwie uskutecznionego już poprzednio prawnego nabycia, na której się w tej sprawie Francya opierała, rozszerzoną jeszcze została, skoro się z projektem zwołania konferencyi, w celu, wyłuszczonym już w pierwszym artykule naszym, do Anglii odniesiono. Anglia sformułowała żądanie swe w ten sposób, że formalności nadające prawo okupacyjne, mają tylko być normą dla postępowania w późniejszych czasach, że jednak dawniejsze nabycia terenów kolonialnych zakwestyonowanemi przez to być nie mogą.

Żądanie to, przyjęte zaraz w zasadzie przez Francyę i Niemcy, wywołały jednak różne wątpliwości w praktycznem zastósowaniu. Anglia regulując granice ściślejsze kolonii swych u przylądka Dobrej Nadziei, ogłosiła była kiedyś, że posiadłości tej kolonii, chociaż dziś w szczuplejszych rozsiedlone granicach, mają ku północy sięgać aż po 22-gi stopień szerokości południowej. Otóż w granicach tych idealnych i przez ogłoszenie tylko zajętych posiadłości angielskich, urządził dom kupiecki bremeński Lüderitza w roku 1883 stacyą handlową w zatoce Angra Pequenna, w kraju Namaqua, nabył od przebywających w tym kraju Hottentotów 500 kilometrów kwadratowych gruntu i udał się po protekcyą do rządu niemieckiego. Za zezwoleniem ostatniego udał się plenipotent pomienionej firmy na miejsce, zajął zatokę, wywiesił w niej chorągiew niemiecką i zawarł w miejscu o kilkaset w głąb kraju położonem, a zajętem przez stacyę misyonarską „Bethania,“ także pod protekcyą Niemiec zostającą, nowy układ z królem Hottentockim Józefem, mocą którego nabył od niego na własność całe wybrzeże począwszy od rzeki Oranii aż do 26° szerokości południowej, w szerokości 150 kilometrów od morza.

Stan faktycznego nabycia znalazł się tu więc w sprzeczności ze stanem dawniejszego, ale tylko idealnego posiadania. Sprzeczność trzeba było usunąć przed zebraniem się konferencyi.

O ile z oświadczeń ministrów angielskich w parlamencie i z enuncyacyj, dość oględnie wyrażających się w półurzędowych dziennikach niemieckich, wnosić można, ustąpiła Anglia w tej kwestyi spornej, niewiadomo jednak dokładnie, czy tylko co do zakresu dawniejszych posiadłości Lüderitza, czy też co do całego wybrzeża. Tyle jest pewnem, że zatoka sama jest dziś bezsprzecznie niemiecką.

Ale chytra, jak zawsze, w załatwianiu swych spraw kolonialnych Anglia, umiała i w tem ustępstwie, którego bez narażenia się na bardzo drażliwy zatarg uniknąć prawie nie mogła, wynaleść haczyk. Zgoda co do zatoki samej, powiedziano w Anglii, ale jakże będzie z wyspami tuż przed zatoką położonemi, gdzie Niemcy także zatknęły swą banderę? Prawda, że własność ich ogłosiła Anglia także tylko słowami, bez faktycznego objęcia ich w posiadanie, ale prawa posiadania ich wykonywała już, bo brała z nich kilkakrotnie guano. Exploatowała je więc, jako własność swoję.

O ile ten punkt załatwionym został, nie wiemy, a jest on bardzo drażliwym dla Niemiec, bo z wysp tych można przez uzbrojenie obwarowań, rzuconych na brzegach od strony przejazdów do zatoki, zamknąć w danym razie przystęp do niej.

W obszarze rzeki Kongo, który głównie zajmować będzie konferencyę, zachodzą także różne kwestye sporne.

W czasie, kiedy się działalność Stowarzyszenia afrykańskiego rozwijała na południowym brzegu rzeki, przechodząc tylko w kilku punktach na jej brzeg północny, postępowały od przeciwnej strony zajmowania w posiadłość, uskuteczniane wyprawami p. Brazzy, odbywanemi w interesie Francyi. Posuwał on się ku rzece Kongo od północy od rzeki Ogowe, płynącej w stronach podrównikowych, a zajętej w posiadłość w r. 1873 przez Francuzów, pod dowództwem kontr-admirała du Quillio. Nabywanie praw zwierzchniczych od władzców ludów, przechodzących dopiero ze stanu koczującego w stan osad stałych, pozostawiać musi zawsze pewne wątpliwości co do granic nabytego terytoryum.

Takie niepewności zachodzą więc także między posiadłościami francuskiemi a posiadłościami Stow. afrykańskiego, w miejscach, gdzie się z sobą stykają. Niepewności te jednak tem łatwiej dadzą się usunąć, że między obu stronami nastąpiło już porozumienie co do kwestyi daleko ważniejszej. Stowarzyszenie afrykańskie, jak to już wczoraj nadmieniliśmy, ma do walczenia z trudnościami oprocentowania kolosalnych sum, włożonych w to przedsiębiorstwo, może się więc znaleść rychlej czy później w położeniu zmuszającem go do sprzedania swych praw i posiadłości. Że na taki przypadek zapewniło już prawo pierwszeństwa w kupnie Francyi, dowiedzieliśmy się z Księgi żółtej, przedłożonej Izbom francuskim.

Daleko poważniejszego rodzaju jest zatarg tak obu kolonij osiadłych nad rzeką Kongo, jak i państw europejskich, mających interes w zaprowadzeniu wolnego handlu na całem porzeczu zairskiem z Portugalią.

W dawnych bardzo czasach panowała Portugalia rzeczywiście nad całem wybrzeżem, otaczającem ujście rzeki Kongo. Było tu miejsce zwane Ambassi, o którem głosi tradycya portugalska, że było rezydencyą króla, panującego nad całem porzeczem rzeki Zaire (dzisiejszej rzeki Kongo). Ten król miał przelać wszystkie swe prawa na Portugalią, która państwo w posiadanie swe wzięte, królestwem „Kongo“ nazwała. Ztąd nazwa dzisiejsza rzeki.

Ambassi przezwanem zostało San Salvador i kwitło za czasów portugalskich, jak o tem świadczą wspaniałe ruiny nędznej dzisiejszej osady.

W czasie osłabnięcia potęgi swej morskiej, opuściła jednak Portugalia posiadłości swe nad Kongiem, San Salvador zburzyły dzikie plemiona miejscowe, Portugalia zaś utrzymywała tu tylko mało znaczący handel z wysp swych, w zatoce gwinejskiej położonych.

Do tych praw, jakie posiadała w odległych czasach, praw przez znaczny przeciąg czasu niewykonywanych — a zaniedbanie takie równa się zrzeczeniu — odwołuje się teraz Portugalia. Anglia była już gotową do uznania ich, aby sparaliżować zabiegi Stowarzyszenia afrykańskiego i Brazzy, kiedy się kanclerz niemiecki odezwał z swym planem konferencyi, odnoszącym się w pierwszej linii do stosunków istniejących nad rzeką Kongo.

Anglia cofnęła się od układu z Portugalią, ta zaś dobija się już dziś tylko o uznanie swych praw do wybrzeża, obiecując szanować wolną żeglugę na rzece.

Ale sama wolność żeglugi nie wystarcza do uregulowania całego ogółu stosunków handlowych na jej porzeczu. W bliskości ujścia, przedziera się rzeka Kongo przez pasmo gór, ciągnące się równolegle z wybrzeżem i tworzy tu liczne katarakty, przerywające żeglugę.

Wynika ztąd potrzeba układów, zabezpie-

RHODOS.

Z listów profesora Maryana Sokołowskiego*).

...Miasto tej wyspy stołeczne, leżące na północno-wschodnim jej krańcu, sławne kiedyś w starożytności, grające wówczas tak wielką rolę, głośne swym handlem, znaczące bogactwem i sztuką, unieśmiertelnione tą latarnią morską w formie kolosu z brązu odlanego, przedstawiającego Heliosa-Apollina ze światłem nocą gorejącem w podniesionej dłoni, który wykonany przez Charesa z Lindos, należał do siedmiu cudów świata, miasto to głównie uderza i imponuje pomnikami średniowiecznemi, które rycerze Jerozolimscy przez w. XIV i XV od r. 1309 do 1522 w niem wznieśli. Mówiłem Ci już o murach fortyfikacyjnych, wyższych, jak najwyższe wiedeńskie pałace, zębatych u szczytu i opatrzonych malowniczemi basztami, które go otaczają i od strony morza największe robią wrażenie. Pamiętam, że będąc dzieckiem, w jakiejś illustrowanej książce, którą mi dano do zabawki, widziałem port Rhodos z temi olbrzymiemi murami, które ogromem swym żywo przemawiały do mojej dziecinnej wyobraźni i wywierały na niej jakieś przestraszające wrażenie. Kto wie, czy to nie była podróż Anacharsisa po Grecyi i nie Rhodos starożytne. Przypomniałem to sobie obecnie z radością, przyznając, że ta średniowieczna rzeczywistość ma swoją własną wielkość, nie ustępującą tamtej. Nietylko mury jednak, ale i inne części miasta, mimo całej ruiny i może dla niej właśnie, są pełne romantycznego uroku. Najbardziej malowniczą z nich może jest tak zwana ulica rycerzy, *rue des Chevaliers*, którą podróżnik i archeolog angielski Newton, nie bez powodu nazwał najlepiej w całości zachowaną ulicą XV w. na świecie. W okolicach portu zaczyna się i piętrzy ku górze, wąska, o małych lecz wysokich, kamiennych po obu stronach chodnikach. Widzi się przed sobą blanki ufortyfikowanych pałaców, występujące naprzód kamienne krokszteny zniszczonych balkonów, głowy zakończone potworami kamiennych rynien, nareszcie tu i owdzie drewniane, zakratowane i zamknięte, a na tych krokszteynach wsparte tureckie klatki. Wszystko przepalone słońcem, poczerniałe wiekiem, o jakichś nieokreślonych tonach, mogących w rozpacz wprowadzić malarza i przemawiających przenikliwym akcentem do naszych uczuć.

Wśród domów tych, w znacznej części zniszczonych i odartych, najlepiej dochował się zajmujący znaczną część ulicy pałac: „Albergo di Francia.“ Zbudowany w stylu przekwitającego gotyku z pierwszemi już śladami zaczynającego się odrodzenia, tu i owdzie jest on tak piękny w swoim rodzaju, tak bogaty w skulpturalne i architektoniczne motywa całością, że się doprawdy wydziwić nie mogłem, że nie jest głośny i sławny i że nic o nim dotąd nie wiedziałem. Znaczna część herbów, starannie kutych w marmurze białym, ze wszystkiemi swemi godłami i dewizami dumnemi francuskiego rycerstwa, go zdobi. Zajmują go dzisiaj dwie rodziny tureckie; wnętrze jest całe przedzielone późniejszemi ścianami dla dzisiejszego użytku, ale zachowało, jakeśmy się o tem przekonali, dostawszy się za pomocą *bakszisza* do środka, wielkie kominy, gdzieniegdzie stare drewniane belkowania, kilka kolumn tu i owdzie z nawpół romańskiemi kapitelami i wszędzie na marmurach w ciemne mury oprawnych wspaniałe herby francuskich rycerzy. Podwórka małe, połączone korytarzami wąskiemi, sklepionemi, przez których ciemną perspektywę widać jasnem słońcem oświecone ściany, z oddrzwiami marmurowemi, o renesansowych profilach z boku i z wysokiemi schodami, prowadzącemi do nich. Jest w tem coś przypominającego weneckie pałace i budzącego w fantazyi jakieś romantyczne dzieje, pełne namiętności, zbrodni, lecz zarazem i szlachetnych porywów.

Cała tak dramatyczna historya rodyjskiego zakonu, ze scenami mogącemi służyć za treść nowelli lub tragedyi nawet, staje nam na ten widok przed oczyma i dziwić się zaiste trzeba, jak mało piśmiennictwo nowożytne te dzieje w ich całości i w szczegółach, pełnych heroicznego zakroju, na tle takiej sceneryi zużytkowało. Wśród nazwisk wielkich mistrzów, Piotra d'Aubusson i Emery d'Amboise i dat wypisanych cyframi obok, wśród krzyżów i lilij powtarzających się ciągle, czytamy tam stare a szlachetne hasła: *Montjoie et S. Denis*, lub *Voluntas Dei est*! Skoro noc zstąpi na ziemię, ta noc ciemna i niespodziewana, raptowna, jaką tylko pod tem niebem się widzi, skoro jasna tarcza księżyca, światło swe blade na te gzymsy, na okna krzyżowe, na herby i godła, na bramę gotycką u wejścia położy i uwydatni trzy rzeźbione podpory sztandarów na szczycie, wtedy widma zmartwychwstałych rycerzy zdają się te ciemne bramy i zaułki zaludniać i wszystko nabiera jakiegoś zagrobowego życia, które melancholicznie do duszy wobec głosu muezzina na sąsiednim minarecie przemawia. Poznaliśmy tu młodego malarza, nazwiskiem Giallina, urodzonego w Korfu, który jeździł do Lindos, aby dla Lanckorońskiego odmalować kilka tamtejszych widoków. Pokazałem mu tę ulicę i ten pałac. Chodziliśmy z nim kilka razy na miejsce i takim udało mi się natchnąć go do tego zapałem, że pozostał parę dni dłużej w Rhodos, aby odmalować to, przynajmniej w części. Stosunki jego pozwoliły mu wyrobić sobie pozwolenie do rysowania ruin od miejscowego Paszy, na co my z Malczewskim nie mogliśmy już czekać, zmuszeni jechać dalej i nieopuszczać statku, pod karą czekania na statek inny przez cały tydzień. Nie skończyłbym tak prędko, gdybym chciał o innych jeszcze pomnikach średniowiecznych i rycerskich mówić, rozrzuconych po mieście, sterczących wśród zaułków tureckich, greckich i żydowskich domów, lub wmurowanych, tak jak przepyszne marmurowe renesansowe, z dwoma kolumienkami i o najpiękniejszym stylu oddrzwia, w wejście do meczetu Sulejmaniah, przy tureckiej studni, ocienionej rozłożystym platanem.

...Oprócz stołecznego i portowego miasta Rhodos, trzy są zwłaszcza interesujące dla podróżnika miejscowości na wyspie: Lindos, Camiros i Jalissos. Wyspa jest, jak, z karty geograficznej widzisz, podłużna, i ciągnie się mniej więcej od północno-wschodu na południo-zachód jakby językiem. Grzbiet gór przecina ją jak żebro w środku na dwie połowy, kończąc się ku południowi wielkiemi szczytami sławnego w starożytności Atabyrosu, Atairos dzisiejszego. Na wschodnim brzegu tego języka leży Lindos, na zachodnim dążąc z północy naprzód Jalissos, a później Camiros. Wszystkie te trzy osady są o wiele starsze od samego miasta Rhodos; były one w zamierzchłej przeszłości kiedyś fenickiemi emporyami handlu, w epoce, w której się ruch cywilizacyjny na wybrzeżach i morzach śródziemnych zaczynał. Lindos odległe jest od Rhodos o cały dzień drogi, któryśmy dla większej wygody na dwa dni przedzielili. Jalissos, o wiele bliższe na brzegu przeciwnym, może być zwiedzone w dniu jednym, rachując drogę tam i na powrót. Camiros nakoniec, ze względu na uskutecznione tam przed laty a tak interesujące archeologiczne odkrycia, może najważniejsze, chociaż na pustkowiu położone i niemające widocznych na zewnątrz pomników, rozłożone jest u stóp Atairosu i do zwiedzenia najmniej trzy dni zająć musi. Ze względu na statek, który nas miał zawieźć do Adalii, musieliśmy zwiedzania tej ostatniej miejscowości zaniechać i rozpoczęliśmy naszą wyprawę w głąb wyspy, od Lindos. Wyruszyliśmy na mułach, objuczeni przyrządami podróżnemi wraz z Hartlem i z Areną, charakterystycznym naszym drogomanem, który w żółtej jedwabnej, niebieskim sznurem obwiązanej na głowie arabskiej zasłonie, komicznie wyglądał na małym osiołku za nami.

Wyjechawszy za bramy miasta, które tak od strony lądu jak morza jest całe fortyfikacyami otoczone, przez osadę nawiskiem Zubasi pełną starożytnych murów, które ścianami z olbrzymich ciosanych bloków, jakby niskim jakimś cyklopejskim parkanem, towarzyszyły nam po drodze, tudzież bujnej i obfitej roślinności z lasów oliwnych, figowych, z krzaków lauru różowego i arbutusu, gdzie niegdzie cedrów i piuij, odpocząwszy i napoiwszy muły u przepysznej i na malarza czekającej tureckiej wielkiej studni w cieniu platanów, wydostaliśmy się na płaszczyznę suchą, jałową, odartą z roślinności, pokrytą zaledwie zeschłemi krzakami ostu i urozmaiconą karłowatemi krzakami oliwnych drzew. Niskie i nagie wzgórza zakrywały nam morze od lewej strony lub pokazywały od czasu do czasu nieskończony jego błękit. Powoli grunt się coraz wyżej podnosił, w formacya gór i wielkie tarasowe platformy tworzących szczytach, o dziwnie poziomych i równoległych do siebie liniach jakiś horyzontalny i rzeźbiarski ustrój nadająca krajobrazowi, z dalekiemi wierzchołkami strzelającemi w niebo i zamglonemi na dalekim widnokręgu, zaczęła się rysować przed naszemi oczyma. Co parę godzin, może co godzina nawet, mieliśmy studnię z czystej źródlanej wody przy drodze z kamieni murowaną, z napisem tureckim z Koranu w cieniu zawsze jakiegoś rozłożystego platanu, którego białe, gładkie gałęzie, zielenią pokryte drżały w powietrzu. Tu i owdzie spotykaliśmy na osiołku greczynkę w białej zasłonie z niemowlęciem na ręku, a przy niej, czy za nią idący mężczyzna w malowniczym stroju. Wszystko to razem przypominało wiernie biblijne obrazy.

Pod wieczór wzgórza stawały się coraz uciążliwsze, droga coraz mniej pewna, ostrożnie muł stąpał po rozwalonych arkadowych mostach na wyschłych potokach. Noc zaszła, sierp księżyca nad najwyższemi szczytami gór się pokazał, zrobiło się zupełnie ciemno, tylko woń przenikliwa, aromatyczna górskich ziół napełniła powietrze. Nie mogliśmy się wydziwić, jak te poczciwe zwierzęta nad takiemi przepaściami i tak wąską ścieżką, jak ta, co prowadzi do raju Mahometa, z taką pewnością w ciemności stąpać mogą. Raptem zrobiło się jasno. Góry przed nami o fantastycznych konturach uwydatniły się w świetle, i długie cienie naszego pochodu odbiły się na nich. Na szczytach, któreśmy zostawili za sobą, pasterze rozpalili wielkie ognie, i jakiś czas jechaliśmy wśród tej nadzwyczajnej illuminacyi. Zjechaliśmy nakoniec ze szczytów i w ciemności na płaszczyźnie ujrzeliśmy wśród drzew białe domostwa wsi Archangelos, — gdzieśmy zostali na nocleg.

Przez cały ten czas jechaliśmy w milczeniu, które przerywał tylko głos wieśniaków, poganiających muły i idących za nami. Chciałbym Ci ten nocleg opisać, gdybym umiał. W środku wsi, pogrążonej w czarnych cieniach, zobaczyliśmy ogień przed drzwiami domostwa. Cały dom składał się, jak

---

*) Dzięki uprzejmości pani Sokołowskiej, której w imieniu naszych czytelników składamy niniejszem podziękowanie, możemy zamieścić ten obszerny a tak interesujący wyjątek z listów prof. Sokołowskiego do żony, pisanych podczas obecnej ekspedycyi naukowej hr. Lanckorońskiego do Azyi Mniejszej.

czających handlowi europejskiemu i wolny bezcłowy transport lądowy, i możność dokonywania prac regulacyjnych na rzece, i budowę kolei żelaznych. Wszystko to będzie musiało być uwzględnione na konferencyi, jeśli już poprzednio umówionem nie zostało.

W zasadzie musiała już nawet nastąpić jakaś zgoda z Portugalią, kiedy ta wysyła reprezentanta swego i znawców technicznych na konferencyę. Między ostatnimi znajduje się znany z swych wypraw afrykańskich Serpa Pinto.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Lwów 11 listopada.

(§§) W uchwałach swoich o regulacyi rzek i utworzeniu funduszu regulacyjnego przez państwo i kraj wspólnemi siłami, Sejm pewnie nie miał na myśli stawiania maximum pretensyj, z których potem w toku rokowań z rządem możnaby powoli i stopniowo czynić ustępstwa. Trzynastomilionowa cyfra funduszu regulacyjnego nie opiera się wprawdzie na ścisłych rachunkowych obliczeniach, bo niepodobna przecież ułożyć formalnych kosztorysów tak wielkiego dzieła hydrotechnicznego w kilku tygodniach, zawsze jednak wypłynęła nie z odgadywania, lecz z kombinacyj, na których polegać można. Gdyby Sejm miał na myśli targi, nie byłby pewnie postawił odrazu maximum swojej ofiarności (3,500.000 złr.), lecz zaczął od kwoty niskiej, aby potem można było dodać lub dodawać kilkakrotnie. Postawiono odrazu to maximum, aby dla rzeczy niecierpiącej zwłoki stworzyć stanowczą podstawę akcyi systematycznej, aby rząd mógł już na najbliższej sesyi Rady państwa wyjednać dla siebie takie same upoważnienia do ofiar pieniężnych, jakie Wydział krajowy już posiada. Zresztą wszelkie zniżenie wysokości funduszu regulacyjnego, musiałoby opierać się na ścieśnieniu planu regulacyjnego, na wyłączeniu tej lub owej rzeki, lub jej dopływów z programu. A i pod tym względem Sejm nie wymagał rzeczy zbytecznych, lub choćby do pewnego tylko stopnia obojętnych, lecz pilnych, bardzo pilnych. Chodziło o systematyczne podjęcie regulacyi rzek, która prowadzona dotąd w małych rozmiarach i powoli, nie zasłoniła kraju od powodzi, a pochłonęła sumy znaczne. Sprowadzenie regulacyi ze wskazanego uchwałą sejmową stanowiska systematycznego na dorywcze, znaczyłoby tyle, co marnowanie znacznego procentu wkładów corocznych, bo częściowe tylko regulacye nie stanowiłyby ochrony w razie nowej powodzi, lecz padałyby najpierw ich ofiarą.

Wszystkie te uwagi stanowiłyby szturm do drzwi otwartych, gdyby nie zachodziła okoliczność, wymagająca przypomnienia rzeczy znanych. W Wiedniu bowiem nie zdaje się panować w kołach rządowych takie pojmowanie rzeczy, skoro już teraz zaczęto badać rząd krajowy, które rzeki mogłyby być w programie regulacyjnym skazane na odroczenie w razie, gdyby nie można było przeznaczyć ze skarbu państwowego takiej sumy, jakiej Sejm zażądał. Czego się można było spodziewać, to też istotnie nastąpiło. Rząd krajowy nie dostarczył, bo nie mógł dostarczyć rządowi centralnemu żadnej podstawy do ewentualnych pomysłów redukcyjnych. W odpowiedzi swojej położył nacisk na równą ważność i pilność wszystkich robót regulacyjnych, objętych uchwałą sejmową. Przypuścić można, że dla rządu centralnego odpowiedź taka będzie raczej pożądaną, aniżeli niewygodną. Wobec bowiem łatwo przewidzieć się dającej opozycyi w Radzie państwa, będzie mógł wystąpić z dowodem, że działa nie pod wpływem samej tylko uchwały sejmowej, lecz zgodnie z opinią organów rządowych. Jednakże w tem tylko przypuszczeniu można poprzestać na samem zapisaniu powyższej wiadomości, za której prawdziwość przyjmuję wszelką odpowiedzialność.

Biorąc pod rozwagę finansową stronę regulacyi rzek naszych, powinienby rząd pomyśleć równocześnie także o technicznych wymogach wykonania dzieła. Obecne siły techniczne rządu w Galicyi absolutnie są niedostateczne, aby podjąć przygotowane dzieło, a przypuścić przecież nie można, żeby dla jakiej illuzyi biurokratycznej chciano narażać rzecz na zwłokę.

Z funduszu, zebranego przez krajowy komitet pomocy dla ofiar powodzi, pozostała, jak wiadomo, reszta, którą komitet w chwili rozwiązania oddał Wydziałowi krajowemu do dyspozycyi. — Część tej reszty (5890 złr.) rozdał Wydział krajowy ostatniemi czasy tytułem zapomogi. Otrzymało zapomogę kilku powodzią zupełnie zrujnowanych właścicieli dóbr tabularnych, które tylko pod względem formalno-prawnym na tę nazwę zasługują, bo stanowią właściwie posiadłości gruntowe, niezapewniające pewnego bytu właścicielom. Dalsze zapomogi otrzymało 46 włościan z Jankowic w powiecie Chrzanowskim i 18 włościan w powiecie Myślenickim. Wspomógł także Wydział krajowy jednego grecko-katolickiego kapelana i dwóch nauczycieli ludowych, srogo powodzią dotkniętych.

Sprawy zagraniczne.

Rosya.

St. Piet. Wiedomosti donoszą, że z początkiem stycznia 1885 r. ma wyjść rozporządzenie rządowe, które odda poniekąd duchowieństwo katolickie w Rosyi pod bezpośrednią władzę jenerał-gubernatorów i gubernatorów.

Oto bowiem, co pisze rzeczony dziennik:

Przepisy o nominacyach na urzędy osób duchownych katolickich podległych biskupom, które mają w Rosyi moc obowiązującą od roku 1866, zostały uznanemi za niewłaściwe. Duchowni katoliccy pobierają pensyę ze skarbu państwa przez kasy rządowe; tymczasem o ich uwolnieniach, translokacyach i wogóle o całym ruchu służbowym, władze administracyjne wcale nie są uwiadamiane, a sumy wyznaczane na utrzymanie duchowieństwa parafialnego katolickiego, tudzież klasztorów, są wydawane bez należytej ze strony rządu kontroli, co jest źródłem rozmaitych niesprawiedliwości i nieporozumień. W celu usunięcia jednych i drugich rząd postanowił — jak nam donoszą — przyjąć następujące zasady:

Biskupi i w przyszłości będą mieli prawo translokowania i uwalniania podwładnych sobie duchownych według własnego uznania, z warunkiem jednak, aby o każdej translokacyi lub uwolnieniu otrzymywał wiadomość miejscowy gubernator, z wyjaśnieniem motywów powodujących rozporządzenie biskupa. W Królestwie Polskiem, i wogóle tam, gdzie istnieją jenerał-gubernatorstwa, we wszystkich powyższych sprawach, dotyczących uwalniania lub przenoszenia duchownych, biskupi powinni wnosić przedstawienia do jenerał-gubernatora, jednocześnie z zawiadomieniem gubernatorów cywilnych.

Jedynie przy zachowaniu powyższego przepisu, duchownym katolickim, zajmującym posady etatowe, będzie wydawaną ze skarbu państwa przynależna im pensya, ponieważ kasy rządowe będą ją wydawały tylko tym z duchownych, którzy będą wymienieni w rozporządzeniu władzy gubernialnej. Co zaś do klasztorów katolickich, ma być postanowionem, aby w przyszłości utrzymanie skarbowe wypłacane im było co cztery miesiące, stosownie do rzeczywistej liczby zakonników w każdym klasztorze. Wszelkie zaś oszczędności wynikłe ze zmniejszenia liczby zakonników, będą używane na ogólne potrzeby klasztorów, mianowicie na restauracyę gmachów klasztornych i kościołów.

Aby dać władzom gubernialnym możność układania dokładnych list klas, do których klasztory należą, władze dyecezyalne katolickie obowiązane będą we właściwym czasie i we wskazanym porządku donosić o wszelkich zmianach, zaszłych w osobistym składzie podległego im duchowieństwa zakonnego, zarówno jak i świeckiego.

Nowe te przepisy mają być wprowadzone w życie od 1go stycznia 1885 r. Tak więc, bez najmniejszego uchybienia układom, zawartym ze zwierzchnią katolicką władzą, rząd rosyjski zaprowadzi prawidłowość i porządek w stosunkach osób duchownych katolickich w Rosyi do instytucyj państwowych i do przedstawicieli wyższej administracyi. Rząd tym sposobem zajmie dotychczas wakujące, ale bezsprzecznie należne mu miejsce dysponenta sumami skarbowemi, wypłacanemi w państwie rosyjskiem urzędnikom duchownym katolickim.

Pobyt pp. Naumowicza i Płoszczańskiego w Petersburgu.

(Dokończenie).

Żeby jednak przekonać p. Mołczanowa, że wszelkie tego rodzaju „jądra“ i odbudowania za ich pomocą republiki starej, nie doprowadzą do niczego, ojciec Naumowicz zwrócił uwagę swego spółbiesiadnika na ogromną różnicę zachodzącą pomiędzy ludem ruskim w Austryi, a ludem polskim w Rosyi. Rusini austryaccy stoją przy swojej wierze jak mur, a polacy — szczególnie wołyńscy są to prawie co do jednego odstępcy i przeniewiercy.

„Tak jest (są słowa o. Naumowicza). Dotychczas nie znamy jeszcze wcale wśród ludu naszego ruskiego odstępstw od wiary praojców. Przeciwnie, Mazury-Polacy, osiedleni na granicach Podola i Wołynia, wszyscy już zrusieli, mówią tylko po rusku i w większości uczęszczają do naszych świątyń... Siła też nasza spoczywa w duchowieństwie, które wogóle w Galicyi jest dość inteligentne i kocha lud. Tak, tylko w duchowieństwie i w ludzie! Stan bowiem średni stanowią u nas — żydzi, wyższy zaś — Polacy-ziemianie.“ — „No, a żydzi wasi, czy stanowią zawsze siłę kapitalistyczą?“ Żydzi, naturalnie, są jedynymi kapitalistami w kraju. Dobra panów polskich stopniowo przechodzą w ich ręce. W tarnopolskim np. powiecie, gdzie mieszkałem, prawie trzecia część ziemi polskiej znajduje się w ręku żydów, dzierżawców lub właścicieli. Rzecz prosta, że okoliczność ta mocno się odbija na ogólnym dobrobycie kraju. Kupcy, rzemieślnicy i włościanie ubożeją w miarę wypierania przez żydów polskiej własności ziemskiej...“ — A kupcy, rzemieślnicy i włościanie czy przypominają sobie ten złoty deszcz, jaki na nich spływał z rąk rosyjskich... w roku 1846 i 1848, podczas kampanii węgierskiej?“ „O, tak! bo i jakże mają nie przypominać! Sam pamiętam, jak się wtedy sypały imperyały we Lwowie.“ — „Chwałaż Bogu! — zauważył na zakończenie p. Mołczanow, śmiejąc się — niechajże jak najczęściej przypominają to sobie!..“

Bardzo złośliwym się okazał p. Mołczanow w ostatnich słowach, co do tych półimperyałów, dając niepotrzebnie ojcu Naumowiczowi do zrozumienia, że jeśli chodzi o jadło, jedzenia znajdzie się u nas po same uszy, ale, co do półimperyałów, sprawa cokolwiek trudniejsza. Ojciec Naumowicz nie dał się atoli zbić z tropu po pierwszem zaraz niepowodzeniu. Uczta powtórzyła się niebawem w organie p. Awsiejenki, a gdy się rozmowa na niej zatoczyła około obecnego stanowiska literatury rusińskiej w Galicyi, rzekł jeden z podróżników (według wersyi reportera *St. Petersb. Wiedomosti*):

„Oprócz sił własnych, liczymy też potrochu właśnież na pomoc zakordonowych braci rosyan. O tem zresztą i dawniej wspominaliśmy w pracy wydrukowanej w *Piet. Wiedom.* w streszczeniu...“ „To prawda — odrzekł mu na to jeden z petersburszczan — ale istnieje przeszkoda w waszym języku literackim. Ogromna w nim jeszcze ilość językowych właściwości i idyotyzmów, które utrudniają rozpowszechnienie waszych gazet i książek. Nigdzie nie prenumerują ich w Rosyi, chyba w Moskwie i w Petersburgu. Na prowincyę najpiękniejsze nawet opowiadanie (jak np. ojca Naumowicza) nie przenikną, chociażby one były rzeczywiście bardzo piękne i dla ludu zrozumiałe. Porzućcie te zwroty, a używajcie jednego z nami języka. Wtedy zakres działalności waszej rozszerzy się natychmiast. Chełmskie, prowincye południowe i północno-zachodnie wiele mają analogicznego z wami pod względem położenia stanu włościańskiego. Wówczas moglibyście drukować nie 5,000, ale 20,000 egzemplarzy. A co do środków... no, środki się znajdą...“ „Tak, odeprze jeden z męczenników, próby w tym kierunku już się rozpoczęły. Opis Rusi podkarpackiej wyjdzie w języku czysto rosyjskim. Nie narzekamy na brak pomocy, gdyż istnieje ona, bezwątpienia, chociaż...“ — „No, a jakiegoż obchodzenia doznałeś pan w więzieniu?“ — spytano naraz ojca Jana Naumowicza — „Z początku traktowano mię z surowością wielką... Pod tym jednak względem bardzo na rękę wypadł proces Kraszewskiego, po którym obchodzenie zmieniło się na lepsze.“

Nowosti tak piszą:

„Energię i wytrwałość krzewicieli oświaty na Rusi halickiej należy podziwiać tem bardziej, że działalność ich spotyka na każdym kroku nieprzezwyciężone prawie przeszkody ze strony miejscowych władz(?) polskich(!?). Chodzi tu o to, że ci pracownicy narodowi w oczach Polaków galicyjskich dopuszczają się więcej niż zdrady, bo sprzyjają Rosyanom! Cała ich pożyteczna działalność wystawiana jest z tego powodu w podejrzanem świetle. Cokolwiekbądź czyni o. Naumowicz, p. Płoszczańskij i inni członkowie tak zwanej partyi świętojurskiej, wszystko tu wydaje się polakom niebezpiecznem, wszystkiemu przypisuje się zabarwienie polityczne. Towarzystwa oświaty ludowej ogłaszane są przez Polaków za zgromadzenia polityczne. Wszelka inicyatywa samodzielna w interesach ludu prześladowaną jest przez miejscowe władze polskie, które słyszeć nawet nie chcą o samodzielnej cywilizacyi rusińskiej i o kościele rusińskim. O. Naumowicz walczył zawsze o najpełniejszą autonomią kościoła rusińskiego, aż oto dzięki staraniom polaków, znaleźli się w kraju jezuici, którzy, z upoważnienia Papieża, poczęli zagarniać w swoje ręce klasztory i wychowywać duchowieństwo rusińskie w duchu jezuicko-polskim. Pod przygniatającem wrażeniem tych zdarzeń, myślał nawet o. Naumowicz przez pewien czas o zrzeczeniu się swego kościoła i przyłączeniu się do prawosławia.“

Zkąd organ p. Notowicza dowiedział się o myślach lub zamysłach ojca Naumowicza, pozostanie to zapewne tajemnicą na wieki. *Nowosti* chciały tu może zadać uroczyście kłam organowi p. Suworina, który ogłosiwszy, iż męczennicy przybyli do Petersburga w celu starań o pieniądze na bank rusiński, wyraził się był tak: „Daremnie! w Petersburgu niema innych pieniędzy, tylko bankierskie, a bankierami w Petersburgu są tylko — etc. Prosty nonsens! Sam bowiem *Swiet* zapewnia, że w Petersburgu nietylko są bankierowie, ale i lud. Dlaczego zaś lud nie przyjmuje ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego, jakby się należało, to inna znowu kwestya. Tak ją tłumaczy organ pana Komarowa:

„Ojciec Naumowicz i W. M. Płoszczański, stali się w Petersburgu przedmiotem owacyj przyjacielskich ze strony patryotów. Na dworcu kolei, po przybyciu do stolicy, spotkało ich kilka osób, zajmujących poważne stanowisko w naszem społeczeństwie. W kółku komitetu słowiańskiego odbył się wieczór, w celu poznania i porozumienia się z szanownemi gośćmi; na ten wieczór przybyło także wiele osób najznakomitszych, a w ich liczbie pp. Durnowo, W. J. Łamanskij, O. J. Miller, J. P. Korniłow, T. J. Filipow i inni. W ogóle jednak goście zwracają na siebie uwagę raczej osób pojedynczych, dystyngowanych, niż ludu. Masy patrzą na nich z poważaniem wprawdzie, ale nie widziały w nich bohaterów. A przecież i Naumowicz i Płoszczańskij są wyrazicielami walki między rosyjską i polską gałęzią szczepu słowiańskiego. Są to męczennicy i cierpiący za swoją sprawę. Walka między rosyanami i polakami długo się jeszcze ciągnąć będzie, zarówno na krańcach Rosyi, jak i w Galicyi, a zawsze naród rosyjski i państwo, w walce tej, swoich podtrzymywać będą. Będzie to pomoc cicha, stała i naturalna. Z tem wszystkiem walka ta, jak ufać należy, nigdy nie przestanie być miejscową, nie stanie się pierwszorzędną, nie zajmie miejsca głównego, naczelnego, gdyż istnieje wiele powodów, aby prowadzić świat słowiański do zgody; niema powodów rozogniania tej walki i nadawania kwestyom drugorzędnym znaczenia kwestyj ogólnych. Na walkę serbów z bułgarami, czechów ze słowakami, rusinów z polakami, można spoglądać tylko ze smutkiem. Oto główna przyczyna, dlaczego wyrażenie współczucia dla Naumowicza i Płoszczańskiego nie przybiera takich rozmiarów, jakichby spodziewać się należało wobec faktu, że się tu zjawiają nietylko zapaśnicy idei ziemi ojczystej, ale i męczennicy tej idei.“

Teraz, co do mów, wygłoszonych na zaznaczonej powyżej uczcie, *Swiet* pod hasłem: *oj, ne budi swoj!* — podaje ich kilka, bez gwarancyi, oczywiście, ich autentyczności. Z nich mowy ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego, najbardziej interesować nas mogące, są tak długie, że organ p. Komarowa (Nr 222) poświęcił takowym niemal wszystkie naczelne swoje kolumny. Wyjmujemy z nich ustępy najtreściwsze i najpiękniejsze. Ojciec Naumowicz rzekł:

„Tajemniczości powinien być położony kres. Trzeba, żeby wszystko było jasne, jak dzień. Wówczas, zapewniam panów, ustawy austryackie nigdy i w niczem nie staną w poprzek sprawie nauki i niezaprzeczonym prawom narodowości. Wnoszę toast na cześć moralnej jedności wszystkich działaczy na polu literatury ojczystej od jednego końca ziemi ruskiej do drugiego jej końca!“

P. Płoszczański zaś, zaznaczywszy, że Ruś halicka „tak samo wierną jest dziś Austryi, jak niegdyś wierną była Polsce,“ powiedział między innemi:

„Polak przyznaje się wszak do jedności zarówno z Wielkopolską, jak i z Małopolską; Poznań nie mniej jest miły jego sercu, jak Kraków lub Warszawa. — A jednakże, i tego mu jeszcze mało: sięga on jeszcze po Ruś, nazywając ją *„polskoju ziemleju.“* A nam, czyliżby obcą być miała Wielkorosya? — Nie, niewola stuletnia nie zmieniła nas, nie zobczyła nas względem was, pomimo, że użyto wszystkich środków w celu zrobienia z nas osobnego „rusińskiego“ narodu, a nawet narodu wrogo dla was usposobionego. Nie, my nietylko więzieniem, lecz w razie potrzeby krwią zaświadczymy przed światem, że za szczęście i honor liczymy sobie być za jedno z wami.“

Poczem p. Płoszczańskij wniósł zdrowie wszystkich obecnych, najznakomitszych i najwydatniejszych ludzi rosyjskich, przynoszących chwałę i cześć swojej ojczyznie. Okrzyk: *Mnogaja lita!* dopełnił i zaokrąglił tę mowę ognistą, uczuciową. Na niej i my zamkniemy nasz przegląd uroczystości owej, na którą, mówiąc nawiasowo, nie sądzimy, abyśmy zaproszeni nie byli przez uczucie marnego jakiegoś „odwetu“ za zbyt skąpą ilość miejsc w restauracyi Borela. Zamykając zaś, pomieszczamy, gwoli bezstronności, zbiorowy list ojca Naumowicza i p. Płoszczańskiego do redaktora *Petersb. Wted.* Jestto dla nich jakoby atestat i zarazem paszport powrotny do Austryi, z tego powodu zasługuje on na przytoczenie dosłowne.

„W szanownem piśmie pańskiem, w artykule p. t. „Goście galicyjscy w Petersburgu“, przypisane nam zostały — piszą p. Naumowicz i p. Płoszczański — zdania, które w rzeczywistości do nas nie należą. Tak między innemi, powiedziano tam, jakobyśmy twierdzili, iż nie pokładamy nadziei w naszym cesarzu Franciszku Józefie, tudzież, że nie przyjął on naszej deputacyi i t. d. Stanowczo protestujemy przeciw przypisywaniu nam podobnych słów: nie mogliśmy już dlatego mówić o nieprzyjęciu naszej deputacyi przez cesarza, ponieważ do obecnej chwili deputacyi takiej nie wysyłano. Może być, że autor artykułu słyszał coś podobnego od innych obecnych Galicyan, lecz myśmy nic takiego nie mowili i nie słyszeli. Niesprawiedliwie również przypisano nam pogląd, że przyczyny zaburzeń, dokonanych przez studentów kijowskich, upatrywać należy w „polskich intrygach“. Dla nas bardzo mało obeznanych z warunkami życia studenckiego w Kijowie, byłoby zupełnie niewłaściwie wykazywać przyczynę pomienionych zaburzeń, nieznaną nam zresztą. Wogóle uważamy za niezbędne raz jeszcze oświadczyć, że podróż naszą do Rosyi przedsięwzieliśmy w celu poznajomienia się z nią, bynajmniej zaś nie w celach jakichś politycznych, Petersburg, 1 października 1884 r. podpisano: *Iwan Gr. Naumowicz, W. M. Płoszczańskij.*

P. S. „Graždanin“, list pp. Naumowicza i Płoszczańskiego, takim opatruje komentarzem:

„Do Petersburga przybył wytworny *(prekrasnyj)* narodowy galicyjsko-ruski pisarz Naumowicz. (A p. Płoszczańskij? red. „Kr.“). Podejmują go wszędzie ze czcią, i wyciągniętemi ramionami. Lecz mówiono mi, że na beczkę miodu znalazła się jedna łyżka dziegciu, w osobie różnych prywatnych reporterów. P. Naumowicz dobroduszny i niewinny jak dziecko; wierzy on człowiekowi na słowo, ponieważ nie zna ani kłamstwa, ani wymyślania; i oto korzystając z chwil jego samotności, napadają na niego jak pchły, różni reporterzy i korespondenci, wszyscy przeważnie *„Nozdrewy“* (do Chlestakowa daleko) i kłamią mu, jak mogą... Biedny p. Naumowicz! uwolnić się od pcheł trudno....“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 12 listopada.

Komisya wodociągowa krakowska odbyła w dniu 12 b. m. pod przewodnictwem r. m. JEks. Dra W. Kopffa posiedzenie, na którem imieniem podkomisyi finansowej Dr Szajnocha odczytał 8 pytań, które w sprawie budowy wodociągu mają być przedłożone do odpowiedzi Inżynierowi Friederichowi w Karlsruhe. Pytania te przyjęto bez zmiany. R. m. Dr Domański odczytał list donoszący o pogłębianiu kopalni węgla w Rudnie. Ponieważ kopalnia ta znajduje się poza okręgiem ochronnym źródeł regulickich, uchwalono nie robić w tej sprawie żadnych kroków, dowiedzieć się atoli w starostwie górniczem, co się dzieje z wyznaczeniem okręgu ochronnego dla Regulic. Następnie r. m. Dr Domański uwzględniając oznaczenia potrzebnej dla miast wody ze strony komisyi niemieckiego Towarzystwa inżynierów wodnych i gazowych, przedkłada 24 pytania, na które Magistrat ma odpowiedzieć, by można oznaczyć potrzeby Krakowa. Pytania te przyjęto bez zmiany, z dodatkiem r. m. Zieleniewskiego co do prywatnych maszyn parowych w mieście, dla których woda studzienna krakowska, jako bardzo wapienna, jest wielce niekorzystna. Na danie odpowiedzi wyznaczono miesiąc czasu. W dalszym ciągu r. m. Dr Domański, wniósł, by inż. Friederichowi udzielić jak najrychlej żądanych przez niego planów i dat, odnoszących się do źródeł regulickich i trasy, przez ś. p. Klugera proponowanej. Wniosek ten przyjęto w zupełności, równie jak wniosek dalszy dotyczący niwelacyi jak najściślejszej sześciu głównych zdrojów regulickich, przeznaczonych do wodociągów, pomiarów wody zdrojowej i gruntowej w okolicach Baczyna i dokładnej obserwacyi wydatności źródeł regulickich zapomocą basenu już dawniej zbudowanego. O daty meteorologiczne Krakowa postanowiono udać się z prośbą do Dyrekcyi obserwatoryum astronomicznego. Oświadczenie fabryki wyrobów glinianych w Münsterbergu na Szlązku pruskim co do dostawy rur wodociągowych przyjęto do wiadomości, uchwalono kredyty na roboty z przyjęcia wniosków powyższych wynikające i przyjęto wniosek r. m. Dra Domańskiego, by wszystkie akta i plany dotyczące wodociągów, ze względu na wielką ich ważność, były dokładnie spisane i u Wiceprezydenta Dra M. Schmidta osobno przechowywane, który je w razie potrzeby za rewersem będzie wydawać.

— **Komisya plantacyjna** oraz wielu radców żądało kilkakrotnie, aby gmina zakupiła wszystkie domki przy plantacyach pod Zamkiem, szpecące plantacye, począwszy od realności p. Frühbecka aż do realności p. Lauera. Domki te miały być zburzone, a w ich miejscu urządzone plantacye. Tymczasem dziś przeprowadzenie tego planu jest prawie niemożebnem, p. Lauer bowiem sprowadził już bardzo wiele materyału budowlanego, wykopał fundamenta i rozpoczął budowę domu dwupiętrowego. Obok tego domu na znacznej przestrzeni stanąć ma nowy hotel r. m. p. Abrahama Goldgardta, z bardzo obszernemi oficynami, wychodzącemi na plantacye, a nawet życzeniem jest p. Goldgardta, aby wejście do oficyn od strony plantacyj urządzonem być mogło. Jeżeli się zważy, iż kasztany w tamtejszym bujnym gruncie szeroko korzenie mają rozłożone, nie można wątpić, iż przy kopaniu fundamentów uszkodzone zostaną, co spowodować musi uschnięcie wielu drzew. Obok hotelu p. Goldgardta stanąć ma znów dom p. Zweiga. A przypomnieć z żalem musimy, że wszystkie te domki mogła gmina przed niedawnym czasem nabyć za 40,000 złr. i urządzić w tem miejscu prawdziwie dla zdrowia mieszkańców korzystne warunki przez założenie plantacyj.

— **Liczne skargi** tutejszych przemysłowców dają się często słyszeć, że długo wyczekiwać muszą na odbiór należytości swoich (*Nachname*) za wysyłane wyroby swoje, chociaż odbierający towar dawno kolei go zapłacili. Postępowanie podobne narażające interesowanych na straty, jest niesłuszne i nieusprawiedliwione, jeżeli bowiem z najodleglejszego nawet punktu naszego kraju wysyłka we 24 godzinach dojść może, a doliczając do tego drugie 24 godzin na manipulacyę biurową, stronie we dwóch a najwięcej w trzech dniach należytość wydaną być winna, nie zaś, jak się to często wydarza, dopiero w 2 lub 3 tygodniach i to z miejsc zaledwie kilkanaście tylko mil od Krakowa odległych. Zdaje się, że odpowiednie zażalenie wniesione za pośrednictwem Izby handlowej do Ministeryum handlu zaradziłoby nieporządkom, zwłaszcza też, gdyby Ministeryum zechciało oznaczyć termin, w jakim każda wspomniona wypłata uiszczoną przez koleje być winna.

— **Z zakładu klinicznego** odbędzie się jutro (13 b. m.) o godzinie 3ej po południu pogrzeb weterana, b. oficera Krakusów 1831 r., Leona Antoniego Zapalskiego, który pierwszy będzie pochowany w wspólnym grobie weteranów 1831 r.

— **Licytacya zastawów**, która się rozpocząć miała w Banku Pobożnym w poniedziałek 17 listopada, odłożoną została na wtorek 2 grudnia r. b.

— **Kanał w ulicy Sławkowskiej** buduje się obecnie i budowa ta postępuje spiesznie. Kanał ten przyczyni się znacznie do zaprowadzenia czystości i porządku tak w ulicy Sławkowskiej, jak i w ulicy św. Marka.

— **Usiłowane samobójstwo.** A. L., córka stolarza, lat 20 licząca, tutejsza, wskutku niesnasek domowych, chcąc obie odebrać życie, spożyła główki od zapałek, lecz Dr Cholewicz przybywszy z pomocą, ocalił życie L., którą odwieziono do szpitala.

— **Aleksander Wasilewski**, morderca Słowika stróża kasy Oszczędności, skazany ostatecznym wyrokiem na całe życie, zmarł w więzieniu na Wiśniczu.

— **Ze Lwowa** donoszą, że p. Marcin Goltman magister farmacyi, rodem z Tarnowa, zmienił na podstawie zezwolenia c. k. Namiestnictwa swoje rodowe nazwisko Goltman na Gorzecki.

— **Aktor w zastawie.** Znakomity tragik amerykański Cooke należał do rzędu ludzi żyjących bez rachuby. W czasie występów w Filadelfii zdarzyło się, że w dzień swego benefisu był bez grosza. Dyrektor teatru nic mu już dać nie chciał, gdyż był u niego tak zadłużony, że nawet spodziewany dochód z benefisu nie mógł należytości pokryć. Udał on się więc do prywatnego biura zastawniczego i tak się odezwał: „Jestem Cooke, mam dziś benefis i dyrektor nie może w żaden sposób obejść się bezemnie, mam bowiem grać rolę Ryszarda III. Chciałbym ugasić pragnienie, które mi strasznie dokucza, ale niestety! nie mam za co. Przychodzę więc do pana, aby dać w zastaw moją królewską Mość... za 10 dolarów.“ Właściciel zakładu zastawniczego uznawszy, że żart jest nie zły, wyliczył mu 10 dolarów i zamknął go u siebie, dostarczywszy *notabene* żądanego trunku. Wieczorem teatr był przepełniony publicznością, czas przedstawienia nadchodził i wszyscy aktorzy byli już w garderobie, prócz jednego Cooka. Zaniepokojony tem dyrektor, rozesłał gońców na wszystkie strony miasta. Jeden z nich wpadł wreszcie na trop artysty i przyniósł od niego dyrektorowi kartkę tej treści: „Drogi Jones! Jestem zastawiony za 10 dolarów. Przyślij więc tę

---

wszystkie domy wiejskie na wyspie Rhodos, z jednej wielkiej izby, przedzielonej w poprzek na dwie połowy arkadą, zakreślającą łuk ostry. W głębi za arkadą stały szafy drewniane z naczyniami, dzbanami, talerzami i z całym dobytkiem, na ścianie nad szafami błyszczały bizantyńskie ikony przy świetle latarni, zapalonej na nasze przybycie i wiszącej pod arkady łukiem. Przed tem z boku lekkie ponad ziemią wzniesienie przykryte matami, na których złożyliśmy kołdry i gdzieśmy noc spędzili.

Zanim udaliśmy się na spoczynek, ruch się zrobił w wiosce, zeszło się dużo ludzi i przyszedł pop miejscowy, brudny, odarty, z kołpakiem na głowie, którego Hartel ciągle nazywał biskupem i który nam przedstawił swego syna, dwunastoletniego chłopca, imieniem Xenophont, chwaląc go, że pisać umie, i pokazując jego szkolne kajety. Spożyliśmy razem z popem lekką wieczerzę z owoców i jaj, Arena ugotował nam w garnku herbaty, i wyprosiwszy gości, spaliśmy wybornie po trudach dnia przy otwartych drzwiach.

Dwie wsie Malona i Massiri, któreśmy przejechali na drugi dzień, ze wschodem słońca opuściwszy nocleg, dały nam wyobrażenie o żyzności tej ziemi i o jej bogactwie wtedy, kiedy za starożytnych czasów uprawianą była. Jechaliśmy długo najpiękniejszemi ogrodami, pełnemi roślinności, którą tylko w naszych cieplarniach widzieć można, rwaliśmy figi po drodze z gałęzi, wiszących nad naszemi głowami, i minąwszy ten kraj ziemi obiecanej, dostaliśmy się znowu na skalistą pustynię i nad brzeg turkusowego morza, posrebrzanego pianą na brzegach. W cieniu skał nagich, na piasku nadmorskim, odpoczęliśmy chwilę, patrząc na nieskończony, a zawsze tak pociągający przed nami horyzont, i wykąpaliśmy się w przeźroczystych nurtach. Pokrzepiwszy siły łykiem koniaku, wdrapaliśmy się nareszcie na szczyty skaliste, jałowe, czerwone, o gwałtownych i chaotycznych formacyach, które oczom naszym zakrywały Lindos. Wspaniały widok! Odnoga morska, zakreślona przed nami daleko występującym przylądkiem, z ruinami zamku, który tak wyglądał, jakby w tej samej czerwonej, o jakichś ciepłych pomarańczowych tonach skale wykuty. Przed tem w dolinie wśród bladej czy szarej zdaleka zieloności białe domostwa, osady z kikoma minaretami, i wszystko ujęte w ramy błękitu i na tle błękitu! Rozpisałem się szeroko o samej drodze, aby ci dać przybliżone wyobrażenie o naszych wrażeniach i uprzytomnić ci nasze życie. W kilku słowach muszę ci zdać sprawę z samego Lindos.

Zjeżdżając powoli ze stromej góry, przyglądaliśmy się długo temu widokowi. — Droga zaczęła być kręta, raz kryliśmy się za skały, to znowu wysuwali na wolniejszą przestrzeń, z tym nieskończonym jak widnokrąg i tak wspaniałym widokiem. Przez ścieżki, zaledwie odgrodzone od przepaści murem, za ścianami wysokich skał, u stóp których rosły platany i szumiące źródła sączyły wodę z drugiej strony, dostaliśmy się w dolinę do miasta, o płaskich, tarasowych platformach zamiast dachów na domach, z palmami, kołyszącemi swe wachlarze za ich ścianami, i ciasną uliczką podążając naprzód, stanęliśmy przed domem, nadedrzwiami którego wisiała zieleń winna o ciężkich gronach, gdzieśmy mieli znaleść spoczynek. Był to prywatny dom Greka, imieniem Basilides, w którym mieszkał roku zeszłego Lanckoroński i gdzie nas gościnnie i z uśmiechem radości przyjęto. Zastaliśmy tam malarza Giallinę, który uradowany listami, jakieśmy mu z Rhodos przywieźli, oświadczył nam swoje usługi, dla obejrzenia ciekawości miejscowych. Po odpoczynku i posiłku zaczęliśmy zwiedzać miasteczko. Bawiliśmy w Lindos w ten sposób przeszło dobę całą, i po południu dnia następnego wróciliśmy tąż samą drogą do Rhodos, gdzie nas czekał Malczewski, zajęty na miejscu studyami. Trzy są rzeczy, które tu miały dla nas szczególniejszy interes: naprzód góra, dawne Akropolis z rycerskim średniowiecznym zamkiem, następnie jakby świątynia dorycka w skale mająca wykutą fasadę, jako główne wejście do nekropolu starożytnego, i nakoniec ze starożytnych, hellenistycznych, jak się zdaje, czasów pochodzący grobowiec na szczycie skalistego przylądka, wchodzącego w przeciwległej stronie góry zamkowej w morze i zakreślającego z nią razem przystań dawnego portu, zwany przez lud grobowcem św. Emitiona.

(Dokończenie nastąpi).

kwotę i wydobądź mnie z rąk lichwiarza, bo inaczej nie mógłbym być królem Ryszardem. Twój *W. Cooke.*" Naturalnie, że dyrektor pospieszył sam natychmiast na wskazane miejsce i artystę wyzwolił z niewoli.

Wiadomości policyjne. Straż policyjna przytrzymała: Grzegorza Mierczaka i Julię Czekajską, za kradzież i sprzeniewierzenie w służbie; Ludwika Karbownika, za kradzież popełnioną w Bierzanowie pod Wieliczką.

Repertuar teatru krakowskiego.

We czwartek 13go: *Fedora*, W. Sardou.

W sobotę 15go: *Sprzymierzeńcy*, komedya w 3 aktach, P. Morau, przełożona z francuskiego.

W niedzielę 16go: *Złodziejka*, pp. Grangé i Lambert-Thiboust.

Muzeum Narodowe (w Sukiennicach) otwarte jest codziennie od godziny 11ej do 3ej popołudniu z wyjątkiem poniedziałków, za opłatą wejścia 20 cent. w dzień zwykły, w niedziele i święta po 10 cent. od osoby.

Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11ej do 4ej prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15 cent., w dnie powszednie 30 centów.

Gabinet Archeologiczny Uniwersytetu Jagiellon. *(Collegium majus)* zwiedzać można codziennie od godziny 12ej do 1ej — prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich bezpłatnie.

— D. 11go listopada pochmurno; term. od 3·5 doszedł do 6·4 C. Barometr zwolna opada; o godzinie 7ej rano d. 12go stan jego był 754·4 millim., term. 2·6 C.— Wiatr północny.

— We czwartek d. 13go listopada: śś. Homobona i Dydaka w.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

Na Wystawę Tow. Przyj. Sztuk Pięknych nadeszły: Harasimowicza „Kwiaciarka;" Kossaka Wojciecha „Parlamentarz," Trębacza, studyum.

P. Hoffmannowa wystąpi jutro w *Fedorze* Sardou.

Za witryną Biasona ukazało się obecnie kilka ładnych fotografij, przeważnie warszawskich. Jest cały szereg grup ze słynnej sztuki, osnutej na powieści Kraszewskiego: *Chata za wsią*, bardzo charakterystycznych, a które gromadzą około witryny tłumy ciekawych. Jest Odyniec razem z Domejką, Kilka artystek warszawskich, między niemi znana u nas panna Czaki, Kilka artystycznie wykonanych fotografij p. Hoffmannowej z ostatniego jej pobytu w Warszawie, mianowicie w rolach *Księżnej Jerzowej* i pani Dolcy ze *Sprzymierzeńców*, Nareszcie dobra fotografia Bałuckiego.

Od Administracyi „Czasu."

Na pamiątkowy medal złoty dla rodziny ś. p. hr. H. Wodzickiego nadesłało prezydyum Towarzystwa roln. okręgowego w Rzeszowie 20 złr.

Sprawy sądowe.

Petarda pod policyą.

Kraków 12 listopada.

Skład Trybunału: przewodniczący, prezes sądu karnego Czyszczan; wotanci pp.: Lubaszek i Bobczyński; protokolant Dr Barański.

Oskarżyciel publ. p. Brason.

Obrońcy: Dr Wład. Wilkosz, Dr Zygmunt Eibenschütz, Dr L. Boroński.

Przy zamkniętych drzwiach uchwalił trybunał na wniosek prokuratora, mimo sprzeciwienia się obrońców, iż rozprawa odbywać się będzie tajnie.

Z tego powodu nie wolno nam podać sprawozdania z przebiegu rozprawy.

Na ławie oskarżonych zasiada siedm osób.

Po zaprzysiężeniu przysięgłych i zapytaniu oskarżonych *quoad generalia*, odczytano akt oskarżenia.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Wiadomości
biura Izby handlowo-przemysłowej krakowskiej,
o targu zbożowym na Baranie i Kleparzu
w dniach 10 i 11go listopada.

Dowóz zboża na wczorajszym targu na Baranie wynosił zaledwo kilkaset korcy. Ruch był słaby. Płacono za pszenicę na 237 funtów od 36·— do 40·— złp.; żyto na 227 f. od 31·— do 34·— jęczmień na 202 f. od 24·— do 29·— złp.

Innych produktów nie było w targu, lub w tak małej ilości, iż cen nienotowaliśmy.

Zbraku zamiejscowych kupców i niekorzystnych wiadomości nadeszłych z targów zagranicznych o spadku cen, ruch i obrót na dzisiejszym targu zbożowym na Kleparzu były słabe, ceny spadły.

Płacono za pszenicę żółtą na 100 kilogramów od 7·90 do 8·30 złr.; czerwoną od 8·25 do 8·65 złr.; białą od 8·15 do 8·60 złr.; żyto piękne od 7·40 do 7·70 złr., pośladnie od 7·25 do 7·50 złr.; jęcmień piękny od 7·25 do 7·50 złr.; pośledni od 6·90 do 7·20 złr.; owies od 6·75 do 7·10 złr.; groch od 8·25 do 10·— złr.; fasola od 9·— do 11·— złr.; wyka od —·— do ·— złr.; kukurudza od —·— do ·— złr.; proso od 7·25 do 7·50 złr.; jagły od 11·50 do 13·— złr.; tatarka od 7·50 do 8·25 złr.; rzepak od 12·25 do 12·75 złr.; koniczynę białą od 50·— do 60·— złr., czerwoną od 45·— do 55·— złr.

Taryfa dla przewozu osób na c. k. kolejach państwowych w Galicyi.

Taryfa dla przewozu osób, obowiązująca obecnie na zachodnich kolejach państwowych, wejdzie w życie także dla galicyjskich kolei państwowych z dniem 15 listopada r. b., a mianowicie dla linii: Oświęcim-Podgórze, Tarnów-Leluchów (granica od Węgier) Grybów-Zagórz-Chyrów, Stryj-Drohobycz-Borysław, Lwów-Stryj-Stanisławów i dla linii peażowej Zagórz (transit) Chyrów (transit).

Wskutek tego nastąpi znaczne obniżenie cen na kolei Dniestrzańskiej i kolei Arcyksięcia Albrechta, a to nietylko przy pociągach mięszanych, lecz także i przy pociągach osobowych, które kursować zaczną na kolei Dniestrzańskiej i kolei Arcyksięcia Albrechta od 15 listopada b. r.

Stosunek cen teraźniejszych do dawniejszych będzie np. w relacyi Lwów-Dolina następujący:

	I. Klasa	II Klasa	III klasa
dawniej przy pociągach mięszanych:			
	zł. 5·69	3.79	1.90
teraz zaś przy pociągach mięszanych:			
	zł. 3·40	2·60	1·70
a przy pociągach osobowych:			
	zł. 4·50	3·40	2·30

Ta sama taryfa osobowa zaprowadzoną będzie także i na liniach: Zwardoń (granica od Węgier) Żywiec-Skawina, Sucha-Nowy Sącz, Zagórzany-Gorlice, Stanisławów-Husiatyn włącznie z linią peażową Stanisławów (transit) Chryplin z dniem otwarcia ruchu na tych liniach.

Wadowice 10 listopa. — Płacono 100 kilog pszenicy 9·37; żyta 8·22; jęczmienia 7·92; owsa 6·92; ziemniaków 2·20; siana 3·—; słomy 2·—.

Ostatnie wiadomości.

Dzienniki wiedeńskie zajmują się wciąż jeszcze sprawą sojuszu niemiecko-austryackiego, a to z powodu oświadczenia hr. Andrassego w Delegacyi węgierskiej potwierdzającego w sposób tak stanowczy wszystko, co *Czas* mówił o niezawarciu przymierza niemiecko-austryackiego, takiego, jakiego sobie życzył ks. Bismark. *N. fr. Presse* poświęca znowu temu przedmiotowi doskonale napisany wstępny artykuł, oparty na historycznych źródłach, a który kończy się szeregiem pytań: dla czego Austrya i kto w Austryi nie chciał zawrzeć sojuszu z Niemcami podług myśli ks. Bismarka?

Telegramy własne „Czasu."

Wiedeń 12 listopada. W Cieszynie dokonał feldwebel Łopatyński zamachu na pułkownika Sedelmayera podczas inspekcyi. Łopatyński strzelił do pułkownika z rewolweru i zranił go lekko w ramię, poczem strzelił po dwakroć do siebie, i zranił się ciężko w brzuch. Przyczyną zamachu miała być okoliczność, że Łopatyński skazany został na areszt izbowy w koszarach.

Wiedeń 12 go listopada. Podług wiadomości z Berlina, ma wziąć także i Turcya udział w konferencyi w sprawie Congo.

Wiedeń 12 listopada. Wczoraj po południu zawiadomiony został Arcybiskup Ganglbauer telegraficznie, że na tajnym konsystorzu, który odbył się wczoraj przed południem pod przewodnictwem Papieża w Rzymie, zamianowany został kardynałem. Delegat papieski hr. Maroni, który wczoraj wyjechał z Rzymu do Wiednia, przybędzie tu jutro, i w obecności kapituły wręczy nowo zamianowanemu kardyłowi czerwoną kardynalską piuskę (*Calotte*). Publiczny konsystorz odbędzie się dopiero pojutrze w Rzymie, po którym uda się delegat papieski msgr. Lorenzelli do Wiednia, aby wręczyć biret kardynalski, który Cesarz w przyszłym tygodniu w kościele zamkowym włoży na głowę kardynałowi. Urzędowy program tej uroczystości jest już ułożony.

Wiedeń 12go listopada. (*W*) Do pierwszych przedłożeń, które wniesie rząd w grudniu do Rady państwa, należeć będzie ustawa o otwarciu nowego zakładu karnego w Pradze w miejsce istniejącego tam dotąd zakładu karnego Wacława.

Wiedeń 12 listopada. (*W*) Ministerstwo sprawiedliwości zamierza instytucyę funkcyonaryuszów prokuratoryi poddać reformie.

Wiedeń 12 listopada. Doniesienie *Tagblattu*, jakoby Polacy w Wiedniu zamieszkali, starali się o założenie na koszta gminy wiedeńskiej szkoły w Wiedniu z językiem wykładowym polskim, jest bezpodstawne. *Tagblatt* powtarza tę plotkę za *Pokrokiem*. Nikt z Polaków myśli takiej nie miał, tem mniej ją wypowiedział. Gdyby komukolwiek o szkołę polską w Wiedniu chodziło, poruszyłby myśl przedewszystkiem w jednem z trzech polskich stowarzyszeń „Zgodzie," „Ognisku" lub „Przytulisku," któreby znów bez poradzenia się „Koła polskiego" lub znakomitszych posłów nie działały. Cała plotka zdaje się być obliczoną na rozjątrzenie Niemców przeciw ludności nie-niemieckiej.

Berlin 12 listopada. Wieść *Gońca Wielkopolskiego* o obsadzeniu poznańskiej katedry arcybiskupiej kardynałem Hohenlohe, niema żadnej podstawy. Według doniesień tu nadeszłych, ma być obecnie mowa o mianowaniu X. kanonika Dorszewskiego, następcą arcybiskupa Ledóchowskiego. Kanonik Dorszewski, który jest członkiem kapituły poznańskiej, ma lat blisko 60 i jest nie źle widzianym w kołach rządowych.

(Doniesienie to podajemy wszelako z zastrzeżeniem, czy wogóle w tej chwili wznowione zostały rokowania o naznaczenie następcy arcybiskupa Ledóchowskiego. *Red.*).

Paryż 12 listopada. Ogólna sytuacya tutejsza nie wiele się zmieniła wskutek wybuchu cholery. Statystyka dochodów teatralnych nie wykazuje, aby teatra były mniej uczęszczane. Z pomiędzy 107 emerytów, utrzymywanych w przytułku starców, 55 umarło na cholerę.

Bruksela 12-go listopada. Sesya parlamentu belgijskiego otwartą została wczoraj bez mowy tronowej. Podczas wychodzenia z kościoła, zostali niezawiśli deputowani brukselscy wygwizdani. Byli ministrowie Woeste i Jacobs, powitani zostali przez lud ironicznymi okrzykami: „Niech żyje król!"

Rzym 12 listopada. Nowo zamianowany poseł amerykański na dworze włoskim przybył tu dnia 9 b. m., a skoro dowiedział się o rezultacie prawyborów na prezydenta, podał się zaraz do dymisyi.

Belgrad 12 listopada. Minister skarbu urządził tu kasę rent, do której wpływać będą dochody ze sprzedaży marek i stempli, oraz dochody z podatków od napojów gorących.

Zofia 12 listopada. Od niejakiego czasu rozwinęli politycy tutejsi akcyę, zmierzającą do tego, aby ognisko agitacyi w sprawie zorganizowania związku bałkańskiego przenieść z Bukaresztu do Zofii.

Petersburg 12-go listopada. Zgromadzenie szlachty gubernii chersońskiej odrzuciło jednomyślnie wniosek, żądający wciągnięcia podniesionego w ostatnich czasach do godności szlacheckiej Dra Silbersteina, izraelity, w genealogiczny rejestr szlachty gubernialnej.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 12go listopada. Delegat papieski hr. Alfons Maroni przybył tu rano z Rzymu i udał się do pałacu arcybiskupiego, gdzie wobec członków kapituły i duchowieństwa wręczył Arcyb. Ganglbauerowi biret kardynalski.

Budapeszt 12 list. W komisyach połączonych delegacyi węgierskiej w dyskusyi nad kredytem bośniackim oświadcza Kallay na różne zapytania, że utrzymanie t. z. ruchomych kolumn jest przez pewien czas jeszcze potrzebne, ponieważ tak w tym roku, jak i poprzednich lat z nadejściem lepszej pory roku pojawiło się kilka band rozbójniczych w oddziałach liczących 13 do 14 ludzi. Interes rządu wymaga, aby z podwojoną energią zapobiedz temu i dowiedzieć się, z jakich indywiduów bandy te się składają i z jakich powodów takowe się tworzą.

Zwrot ku polepszeniu się tamtejszych stosunków widać już z tego, że nikt z tamecznej ludności wieśniaczej do rozbójników się nie przyłączał, że bandy te przybyły z zewnątrz kraju i nie dopuszczały się większych rozbojów, jakkolwiek działalności ich nie można zupełnie odmówić tendencyi politycznej. Polepszenie się stosunków widać także i z tego, że rekrutacya w całym kraju odbyła się jak najspokojniej i wśród okoliczności, z których spodziewać się można, że każda klasa ludności pogodziła się z tem przynajmniej o tyle, iż na przyszłość pod tym względem nie będziemy się potrzebowali obawiać oporu. Potrzebny kontyngens osiągnięty został łatwo. Popisowi stawili się wszyscy bez wyjątku, a to nawet w powiatach najniespokojniejszych, w których dawniej najsilniej agitowano. Sami rodzice zachęcali swych synów do wstępowania do armii, a uwolnieni prosili, aby mogli nadal służyć jako ochotnicy.

Minister powołuje się na znany lojalny artykuł czarnogórskiego dziennika urzędowego, z którego okazuje się, że w Czarnogórze zmieniły się zapatrywania na naszą korzyść. Jakkolwiek z Czarnogórą nie zawarliśmy traktatu względem wydawania przestępców i jakkolwiek dotąd odmawiała Czarnogóra wszelkiemu żądaniu naszemu w tej mierze, przecież wydała Czarnogóra na żądanie nasze w ostatnich czasach dwóch zbiegów hercegowińskich, oskarżonych o rabunek i morderstwo. Dowodzi to, że Czarnogóra pragnie więcej lojalnie względem nas postępować.

Mimo to obowiązany jest rząd krajowy oczekiwać rezultatów, jakich po rozwoju stosunków spodziewać się można. Żandarmeryi, z powodu jej organizacyi, nie można użyć przeciw bandom rozbójniczym. Stan żandarmeryi nawet wśród normalnych stosunków nie jest dostateczny, dlatego kolumny ruchome są dopóty potrzebne, dopóki obawiać się trzeba niepokojów z zewnątrz. Koszta na utrzymanie tych kolumn mają dostateczną kompensatę z powodu redukcyi wojsk okupacyjnych.

Minister oświadcza, że nad kwestyą urządzenia grecko-wschodniego wikaryatu w Banialuce zastanawiał się już, ponieważ potrzeba niezaprzeczenie rozciągnąć troskliwszą nad ludem pieczę religijną, zwłaszcza po wsiach, gdzie rozprószone miejscowości utrudniają dozór kościelny. Kwestya ta jest w każdym razie bardzo ważną, minister nie może dotąd oznaczyć ani sposobu przeprowadzenia jej, ani oświadczyć, za jaką stać się to ma inicyatywą.

Minister omawia na podstawie cyfr stosunki podatkowe, powołuje się na wielkie inwestycye, a zwłaszcza na bardzo zatrudnione fabryki tytoniu, liczne magazyny i wzorowe ogrody, z których lud bierze wiele nasion i roślin. Dowodzi to zwłaszcza w Hercegowinie, takiej intelligencyi w uprawianiu tytoniu, jakiej w tak krótkim czasie nie można się było prawie spodziewać.

Minister przedkłada daty odnoszące się do pocieszających rozmiarów eksploatacyi soli, do dobrych rezultatów z nawierconych nowych źródła solnych, aby wykazać, że preliminarz polega nie zupełnie realnej podstawie.

Przejście z dziesięciny do podatku gruntowego musi być dokonane, jak najostrożniej. Prace nad katastrami są już prawie skończone, a na przyszły rok skończą się zupełnie. Potrzeba jednak uregulować inne stosunki posiadania.

Minister omawia następnie sprawę kolei żelaznej nad rzeką Uną. Minister uważa tę kolej za ważną dla Bośnij, ale ona nie stoi w pierwszym rzędzie. Minister podaje wyjaśnienia co do ustawowego przeznaczenia dochodów z kolei żelaznych. Minister pragnie, aby jak najprędzej nadeszła chwila, w którejby Bośnia mogła ponieść sama koszta utrzymania wojska; ale pierwej potrzeba poprzeć materyalny rozwój. Kraje te opędzą same koszta, jakie na nie przypadają, ponieważ są więcej produkcyjne, niż sądziliśmy. Do tego jednak potrzeba jeszcze kilku lat.

Co do dróg oświadcza minister, że zarząd wojskowy od niejakiego czasu nie buduje już dróg i tylko zakłada ścieżki dla celów wojskowych. Minister odpowiedział jeszcze na kilka pytań podrzędniejszej natury, poczem przyjęte budżet bez zmian istotnych.

Budapeszt 12go listopada. Delegacya austryacka przyjęła na dzisiejszem pełnem posiedzeniu preliminarze wspólnego ministerstwa skarbu, najwyższej Izby obrachunkowej i urzędu dochodów cłowych, poczem nastąpiła dyskusya nad budżetem ministerstwa spraw zagranicznych.

Budapeszt 12 listopada. Królestwo rumuńscy odjechali wczoraj w nocy do Bukaresztu. Cesarz przybył na dworzec kolejowy, gdzie pożegnał dostojnych gości bardzo serdecznie.

Berlin 12 listopada. Na wczorajszych wyborach ściślejszych do parlamentu wybrano dotąd dwóch socyalnych demokratów, dwóch narodowo-liberalnych, jednego wolnomyślnego, jednego konserwatywnego i jednego kandydata partyi ludowej.

W Hamburgu zwyciężył Woerman (narodowo-liberalny) nad Heinzlem (socyalnym demokratą).

Berlin 12 listopada. *Reichsanzeiger* donosi, że parlament zwołany został na dzień 20 b. m.

Monachium 12 listopada. W pierwszym okręgu wyborczym wybrano liberalnego Sedlmayera; w drugim okręgu wyborczym wybrany będzie prawdopodobnie socyalista Vollmer.

Paryż 12 listopada. Z Shangai donoszą: Dwa chińskie pancerne statki krzyżujące przygotowywują się do odpłynięcia. Przypuszczają tu, że statki te zamierzają forsować blokadę Formozy. Chińczycy zakupili ³/₄ części tutejszych angielskich zasobów węgli.

Paryż 12 listop. *Paris Journal* pisze: Ostatnie wiadomości o sytuacyi w Chinach przyjmować należy z wielką ostrożnością; można jednak twierdzić, że rząd zadowolony jest z obecnego zwrotu w tej sprawie.

W Montceau-les-Mines odbyło się przedwczoraj 39 rewizyj domowych, na których skonfiskowano papiery tajnego stowarzyszenia.

Paryż 12go listopada. Biuro Reutera donosi z Hong-Kong: Chińczycy uderzyli na wojska francuskie w Kelung, ale zostali odparci ze znacznemi stratami. Francuzi ponieśli nieznaczne straty. Jednę kanonierkę chińską wojska francuskie zdobyły.

Paryż 12 listopada. Najstarszy członek Izby Guichard, umarł nagle w chwili, kiedy rozmawiał z pewnym deputowanym. Na znak żałoby posiedzenie Izby zostało odroczone.

W ostatnich 24 godzinach do północy w poniedziałek, umarło tu 98 osób na cholerę. Od północy w poniedziałek do godziny 1 w nocy we wtorek, umarło 36 osób na cholerę.

Bruksela 12 listopada. Sesya Izby otwartą została wczoraj bez mowy tronowej. Dziś odbywa się ukonstytuowanie biór.

Bruksela 12 listopada. Senat wybrał dawne biura. Anethan wybrany został prezydentem, a Merode i Kint, wiceprezydentami.

Rzym 12 listopada. *Moniteur de Rome* zaprzecza doniesieniu *Morning Post*, podług którego kongregacya *de propaganda fide* wezwała Rosyę do wzięcia w opiekę Misyonarzy w Chinach, a Rosya nie przychyliła się do tego wezwania.

Londyn 12go listopada. Izba niższa przyjęła bil o reformie wyborczej w trzeciem czytaniu bez głosowania.

Madryt 12 listopada. Względem przybywających tu z Francyi i z zakażonych portów osób, zarządzono 10-dniową kwarantannę; co do osób, przybywających z portów wolnych od zarazy, zarządzono 7-dniową kwarantannę.

Kursa. — Wiedeń 12 listopada 2 godzina 30 m. popoł. — Renta papier. 81·20.— 5% Renta papier. nieopodat. 96·40. — Renta srebr. 82·50.— Renta złota 103·70. — 6% Renta złota węgierska 123·10· — 4% Renta złota węgierska 93·55. — Losy z r. 1860 134·75. — Akcye Banku Austr. Węg. 869·—. — Akcye kredy. 292·50. — Londyn 122·65. — Napoleony 9·71½. — Lombardy 147·— Losy roku 1864 173·50. — Akcye Kolei Karola Ludwika 271·25. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieck. 195·75. — Akcye kolei węg.-półn.-wsch. 167·—. — Obligacye indemn. galicyjs. 101·50.— Losy prem. węgiersk. 116·25. — Akcye Kolei Koszycko-Bogum. 148·—. — Akcye kolei półn.-zach. aust. 175·50.— 6% Listy zast. hipot. 101·30. — 6% Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziemskl. A. 99·75. — Akcye kolei Siedmiogr. 177·—. — Marki 59·95. — Ruble 124·75. — Dukaty 5·78.

Berlin 12 listopada. Banknoty austryackie 166.80. — Krótki Wiedeń 166.60 — Krótka Warszawa 207.90. — Banknoty rosyj. — ·—. — 5% Listy zast. Polskie 62.25. — 4% Listy Likwida. Polskie 56.30. — Akcye Kolei Karola Ludwika 113.62. — Akcye austr. kredytowe 387·—.

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publicznych.

Kraków 11 Listopada.

	płacą	żądają
Waluty.		
Ruble rosyjskie papierowe za 100	124 25	125 —
Marki niemieckie	59 50	60 10
Dukat ważny	5 75	5 83
20-to frankówka ważna	9 65	9 73
Imperyał ważny	9 96	10 06
Rubel srebrny obrączkowy	1 64	1 74
Obligi. Za 100 złr. wart. imien. oprócz kuponu bież.		
Wspólna państwowa renta papierowa	81 —	81 50
Galicyjskie obligacye indemnizacyjne	101 50	102 50
6% galicyj. pożyczka krajowa	102 50	— —
4½% „ „ „	90 50	91 25
5% Oblig. komunalne galicyj. Banku krajowego	96 50	97 75
4% Listy likwid. Król. Polskiego za 100 rub. im. w, oprócz kup. bież. w rubl. i kop.	87 —	88 —
Listy zastawne i dłużne. Za 100 złr. im. wart. oprócz kuponu bież.		
4½% Listy zast. gal. Banku krajowego	90 75	91 75
4% „ „ „ Tow. kred. ziem. we Lwowie	91 50	93 —
4% „ „ „ „ „ „ 41 let.	86 75	87 75
5% „ „ „ „ „ „ „	98 25	99 25
6% „ „ „ Banku Hipot. „	101 50	102 —
5% „ „ „ „ „ „ prem.	99 —	100 —
5% „ „ „ „ „ „ 40 let.	97 —	98 —
5½% „ „ Żak. kre. zie. w Krakowie 36 let.	98 —	99 25
6% „ „ „ „ „ „ 36 let.	98 50	99 75
6% „ „ „ „ „ „ 18 let.	98 50	99 75
7% „ dłużne „ „ „ „ 20 let.	100 —	102 —
6% „ „ „ „ włość. we Lwowie	58 50	61 —
5% „ „ „ „ „ „ „	58 50	61 —
5% „ zast. Tow. kred. ziem. Król. Pol. z r. 1869 Lit. A za 100 rub. im. w. op. kup. b. w rub. i kop.	96 50	97 25
Akcye kolejowe i bankowe. Za sztukę oprócz kuponu bieżącego.		
Akcye kolei Karola Ludwika . . . po 210 złr.	268 25	270 25
„ „ Lwowsko-Czerniow. . . po 200 złr.	191 —	192 50
„ gal. Banku Hipot. we Lwowie po 200 złr.	285 —	289 —
„ Ban. gal. d. h. i p. w Krakowie po 200 złr.	— —	— —

	płacą	żądają
Losy. Za sztukę.		
Losy miasta Krakowa	18 50	19 50
„ „ Stanisławowa	23 25	24 75
„ Tow. austr. czerwonego Krzyża	12 80	13 25
„ „ węgier. „ „	6 90	7 25
Wiedeń 10 listop. *Obligi długu państwa.*		
4⅖% Renta papierowa	81 20	81 35
4⅖% „ srebrna	82 45	82 60
4% „ złota	103 85	104 —
3⁸⁄₁₀% Losy z roku 1854 po 250 m. k.	124 50	125 25
4% „ „ 1860 „ 500 złr.	134 75	135 25
4% „ „ 1860 „ 100 „	142 25	143 —
„ „ 1864 „ 100 „	173 50	174 —
„ „ 1864 „ 50 „	172 —	173 —
Losy Como-Renten za sztukę	40 25	42 25
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie . . . 10% podat.	106 50	— —
Bukowińskie „ „	101 —	102 —
Galicyjskie „ „	101 40	102 10
Morawskie „ „	105 75	— —
Niższo-austryackie „ „	105 —	106 25
Wyższo-austryackie „ „	104 50	106 —
Szląskie „ „	110 —	— —
Styryjskie „ „	104 50	105 50
Siedmiogrodzkie . . . 7% „	100 —	100 75
Węgierskie „ „	100 75	101 25
Węgier. z klauz. 1867 „ „	100 —	100 50
5% Oblig. poż. kolejo. węgierska	143 75	144 25
6% Renta węgierska złota	123 10	123 25
4½% Obli. „ „ (za Ostbahn).	105 50	106 —
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackiego Banku . 120 złr.	105 60	106 —
Boden-Credit austryacki . . 80 „	225 50	226 —
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160 „	293 —	293 30
„ Bank węgierski . 200 „	296 —	296 50
Depositen-Bank . 200 „	204 —	204 50
Escompt Gesell. niż. austr. 500 „	812 —	820 —
Gal. Banku dla Hand. i Prz. 200 „	— —	— —
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600 „	870 —	872 —
Unionbank . 100 „	88 20	88 50
Verkehrsbank ogólny . 140 „	146 75	147 —
Wied. Bankverein . 100 „	105 —	105 50
Akyce kolei.		
Albrechta . 200 złr. bez%	63 —	64 —
Alföld-Fiume . 200 „ 5%	179 50	180 —
Douau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	534 —	536 —
Elżbiety . 210 „ „	233 —	233 50
Linz-Budweis . 200 „ „	206 —	206 50
Salzburg-Tyrol . 200 „ „	196 50	197 —
Ferdynanda Nordbahn . 1050 „ „	2375	2382
Franciszka Józefa . 200 „ „	208 25	208 75
Gal. Karola Ludwika . 210 „ „	272 —	272 50
Koszycko-Oderberg . 200 „ 4%	147 75	148 25
Lwowsko-Czern.-Jassy . 200 „ 5%	195 —	195 50
Nordwest austr. . 200 „ „	175 50	176 —
„ „ Lit. B. 200 „ „	180 —	180 50
Rudolfa . 200 „ „	181 50	182 —
Siedmiogrodzka I . 200 „ „	177 —	177 50
Staats-Eisenb. Gesell. . 200 „ „	301 50	301 75
Südbahn (Lombardy) . 200 „ „	147 25	147 50
Theisbahn (Cisańska) . 200 „ „	250 75	251 25
Węg. gal. Łupkowska . 200 „ „	173 25	173 50
„ Nord-Ost . 200 „ „	167 —	167 50
„ Westb. . 200 „ „	173 25	173 75
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	— —	— —
4½% Boden Credit allg. złotem pła.	122 40	122 80
4½% „ „ „ papier 50 lat	97 50	97 80
3% prem. Bod. Cred. allg.	96 75	97 25
6% Zakł. kred. krakowskiego 18 lat	99 10	99 40
7% Listy dłużne „ „ 20 lat	101 50	— —
6% Zakła. kredyt. krak. „ 36 lat	99 25	99 75
5½% „ „ srebr. 36 lat	— —	— —
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	91 40	92 —
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	98 50	98 90
5% „ „ „ „ nowe 37 lat	98 50	98 90
4% „ „ „ „ nowe 41 lat	87 —	87 75
6% „ Bank Hipot. lwow.	101 —	101 50
5% „ „ „ „ prem.	99 75	100 25
5% „ „ „ „ . 40 lat	97 —	97 50
5% Bank austr. węg. (National.) wal. a.	101 10	101 35

	płacą	żądają
5% Szląsko aust. Bod.-Credit-Anstalt	100 75	101 50
5½% Węg. Insty. Bod.-Credit	101 75	102 75
4% „ Bank Hip. prem.	99 75	100 25
Priorytety kolei.		
Albrechta . 300 złr. 5%	100 10	100 50
Alföld-Fiume . 200 „ „	100 —	100 25
„ „ Em. 1874 . 200 „ „	— —	— —
Donau-Dampfsch. 100 i 200 „ 6%	119 50	— —
Elżbiety za 200 Mrk. op.	109 25	109 75
„ za 200 Mrk. nie op.	115 30	115 70
Ferdyn.-Nordb. m. kon. . 4½%	105 25	105 75
„ Mor.-Szląz. linia 1871/72 5%	109 —	110 —
„ poż. 1876 r. . 100 złr. 5%	104 50	— —
Franc. Józefa Em. 1884 . 4½%	90 —	90 20
Gal.-Karol.-Lud. 1881 . 300 „ „	100 —	100 30
„ Jarosław 300 „ „	98 50	99 —
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	100 40	100 60
Lwow.-Czer. I Em. 1865 300 „ 4½%	— —	— —
„ II „ 1867 300 „ 5%	— —	— —
„ III „ 1868 300 „ „	— —	— —
„ IV „ 1872 300 „ „	— —	— —
Nordwestb. austr. . 200 „ „	103 40	103 70
„ „ Lit. B. . 200 „ „	102 60	103 —
„ „ Em 1874 200 m. „	125 —	126 —
Rudolfa z 1884 r. . 100 złr. „	86 50	86 70
„ Salzkam. gut. zł. 200 m. „	112 —	112 40
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	98 —	98 50
Staatseisenbahn . 500 fr. 3%	186 50	186 90
Südbahn (Lombardy) . 500 fr. 3%	145 30	145 80
„ „ . 200 złr. 5%	122 90	123 30
Theissb.-Gesell. . 1000 „ „	105 —	105 25
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	99 10	99 40
„ „ II Em. 200 „ „	97 75	98 —
„ Nordost . 300 „ „	97 50	97 90
„ „ złotem . 200 „ „	120 80	— —
„ Westbahn . 200 „ „	99 75	— —
„ „ Em. 1874 200 „ „	99 25	— —
Losy.		
5% Donau Regul. . złr. 100	115 75	116 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	123 75	124 25
„ Węgierskie . „ 100	116 25	116 50
3% „ Tureckie . fr. 400	21 10	21 50
Kredytowe . złr. 100	178 25	178 75

	płacą	żądają
Clary . złr. 42	40 25	40 75
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 25
Insbrucku. „ 20	19 —	19 50
Keglewicha „ 10½	19 —	— —
Krakowskie „ 20	18 50	19 25
Ofner (miasta Budy) „ 40	41 75	42 50
Palfy „ 42	37 25	37 75
Rudolfa „ 10	18 25	18 75
Salma „ 42	56 —	56 50
Salzburgskie „ 20	21 75	22 50
St. Genois „ 42	50 25	50 50
Stanisławowskie „ 20	23 50	24 50
4½% Tryesteńskie „ 105	128 —	130 —
4% „ 50	68 —	— —
Waldsteina „ 20	28 25	28 75
Windischgrätza „ 20	38 75	39 25
Waluty.		
Dukaty ważne	5 78	5 80
20 frankówki	9 71	9 72
Imperyały rosyjskie	10 02	10 05
Funty szterl. angielskie	12 23	12 28
Liry tureckie złote	11 03	11 05
Marki niemieckie za 100 marek	59 95	60 —
Rubel papierowy za 100	124 50	124 75
Lwów 10 listop.		
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	285 —	290 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem.	98 25	99 25
4% „ „ „ „ „	91 50	93 —
5% „ „ „ „ 37-letnie	98 25	99 25
6% „ „ Banku hip. gal.	101 30	102 30
6% „ „ „ włość. galic.	— —	— —
5% Obligi indemn. gal. 10% podat.	101 25	102 25
6% „ pożyczki krajowej	102 75	104 —

Warszawa 10 listop.	płacą rub. kop.	żądają rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	97 20
kupon	— —	— —
4% Listy likwidacyjne	— —	87 75
kupon	— —	175

Pierwsza węgiersko-galicyjska kolej żelazna.

ROZKŁAD JAZDY

ważny od 15 listopada 1884 r.

Przemyśl — Chyrów — Zagórz — Mezö-Laborcz — Leg. Mihalyi.

Kilometr	STACYE		Pociąg mięszany Nr. 116 I, II, III k.	Nr. 118. I, II, III k.	Nr. 114. I, II, III kl.	
	Lwów	Odj.	3.45		4.43	
	Wiedeń	„	8.—		8.30	
	Kraków	„	10.49		10.46	
—	**Przemyśl** (Rest.)	„	8.16	3.16	8.20	
9.1	Hermanowice (Przyst.)	„	8.36	3.38	8.42	
3.8	Niżankowice	„	8.45	3.51	8.54	
8.4	Nowe Miasto (Przyst.)	„	9. 2	4.13	9.16	
4.9	Dobromil	„	9.15	4.40	9.36	
7.8	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	9.35	5. 4	10.—	
	Stryj	„	1.23	10.20	—	
	Stryj	Odj.	—	1.52	—	
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	9.53	5.26	10.20	
9.7	Starzawa	„	10.18	5.48	10.46	
9.7	Krościenko	„	10.47	6.12	11.16	
8.1	Ustrzyki	„	11.11	6.34	11.48	
16.2	Olszanica	„	11.55	7.14	12.38	
11.7	Lisko-Łukawica	„	12.28	7.44	1.21	
4.1	Załuż	„	12.39	7.54	1.34	
4.2	**Zagórz** (Rest.)	Przyj.	12.48	8. 3	1.45	
	Grybów	Przyj.	7.40	4.23	—	
	Grybów	Odj.	7.16	—	—	
			P. miesz. Nr. 15 I, II, III kl.		P. mięsz. Nr. 13 I, II, III kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.18		2.27	
16.7	Mokre	„	1.53		3.20	
6.8	Szczawne-Kulaszne	„	2. 9		3.50	
10.6	Komańcza	„	2.45		4.46	
13.8	Łupków	„	3.29		5.44	
12.0	Vidrany	„	4. 5		6.36	
4.1	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Przyj.	4.15		6.48	
			P. osob. Nr. 5 I, II, III kl.			P. mięsz. Nr. 17 I, II, III, IV kl.
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	4.25		7.18	12. 7
15.2	Radwany	„	4.54		8. 2	1.—
10.0	Koskócz	„	5.12		8.32	1.31
9.8	Udva (Przyst.)	„	5.30		8.56	1.55
5.8	Homonna	Przyj.	5.40		9.10	2. 9
					Poc. osob. Nr. 3 I, II, III kl.	
—	Homonna	Odj.	5.49		9.40	2.24
9.6	Örmező	„	6. 9		9.58	2.52
5.8	Natafalva (Przyst.)	„	6.19		10. 9	3. 7
8.6	Nagy-Mihaly	„	6.34		10.25	3.41
9.5	Banócz	„	6.49		10.41	4. 9
10.5	T. Terebes-Galszécs	„	7. 7		10.59	4.46
7.3	Upor	„	7.19		11.12	5. 9
7.7	Velejte (Przyst.)	„	7.32		11.26	5.30
5.4	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	Przyj.	7.40		11.35	5.45
	S. Ujhely	Przyj.	8. 2		12.24	6.40
	Koszyce	„	—		3.20	8.40
	Szerencs	„	10.40		2.14	—
	Miskolcz	„	1.11		4.16	—
	Budapeszt	„	7.10		9.—	—
	Marm.-Sziget	„	—		10. 5	4.13

Leg. Mihalyi — Mezö-Laborcz — Zagórz — Chyrów — Przemyśl.

Kilometr	STACYE		Pociąg osobowy Nr. 4. I, II, III kl.	Pociąg osobowy Nr. 2. I, II, III kl.	Pociąg mięszan. Nr. 18. I-IV kl.		
	Budapeszt	Odj.	8.15	7.45			
	Miskolcz	„	2.49	12.36			
	Szerencs	„	4.34	2.15			
	S. Ujhely	„	7. 1	3.49	8. 4		
	Marm. Sziget	„	—	5.24	10.18		
	Koszyce	„	—	12.37	4.44		
—	**Leg. Mihalyi** (Rest.)	„	7.21	4.35	9.10		
5.4	Velejte (Przyst.)	„	7.32	4.44	9.30		
7.7	Upor	„	7.45	4.57	9.52		
7.3	T. Terebes-Galszécs	„	7.59	5.11	10.18		
10.5	Banócz	„	8.17	5.28	10.52		
9.5	Nagy-Mihaly	„	8.34	5.44	11.28		
8.6	Natafalva (Przyst.)	„	8.49	5.58	11.51		
5.8	Örmező	„	8.59	6.10	12.12		
9.6	Homonna	Przyj.	9.14	6.25	12.37		
				P. mięsz. Nr. 12 I, II, III kl.			
—	Homonna	Odj.	9.19	6.40	12.49		
5.8	Udva (Przyst.)	„	9.29	6.54	1. 5		
9.8	Koskócz	„	9.46	7.19	1.37		
10.0	Radvany	„	10. 3	7.44	2. 9		
15.2	**Mezö-Laborcz** (Rest.)	Prz.	10.27	8.20	2.52		
			P. mięsz. Nr. 14 I, II, III kl.				
—	**Mezö-Laborcz**	Odj.	10.32	8.40			
4.1	Vidrany	„	10.44	8.56			
12.0	Łupków	„	11.31	9.54			
13.8	Komańcza	„	12. 3	10.47			
10.6	Szczawne-Kulaszne	„	12.27	11.17			
6.8	Mokre	„	12.43	11.37			
16.7	**Zagórz** (Rest.)	Przy.	1.17	12.15			
	Grybów	„	7.40	—			
	Grybów	Odj.	7.16	—		10.43	
			P. mięsz. Nr. 115 I, II, III kl.	P. mięsz. Nr. 113 I, II, III kl.		P. miesz. Nr. 117 I, II, III kl.	
—	**Zagórz**	Odj.	1.39	12.40		5.59	
4.2	Załuż	„	1.48	12.53		6.11	
4.1	Lisko-Łukawica	„	1.58	1.10		6.25	
11.7	Olszanica	„	2.27	1.52		7. 1	
16.2	Ustrzyki	„	3. 8	2.50		7.52	
8.1	Krościenko	„	3.27	3.16		8.15	P. miesz. Nr. 119 I, II, III kl.
9.7	Starzawa	„	3.48	3.44		8.40	
9.7	**Chyrów** (Rest.)	Przyj.	4. 8	4. 7		9. 3	
	Stryj	„	10.20	—		1.23	—
	Stryj	Odj.	—	11.20		—	1.52
—	**Chyrów** (Rest.)	Odj.	4.16	4.25		9.37	5.40
7.8	Dobromil	„	4.39	4.51		10. 4	6. 9
4.8	Nowe-Miasto (Przyst.)	„	4.53	5. 6		10.19	6.24
8.4	Niżankowice	„	5.10	5.28		10.43	6.46
3.8	Hermanowice (Przyst.)	„	5.19	5.39		10.54	6.57
9.1	**Przemyśl** (Rest.)	Przyj.	5.38	6.—		11.15	7.18
	Kraków	„	5.10	2.33			5.10
	Wiedeń	„	7.18	5.10			7.18
	Lwów	„	9. 7	11.13			

CENY JAZDY

od osoby i 1 kilometra, wyjąwszy należytości stemplowej i węgierskiego podatku transportowego.

GATUNEK POCIĄGÓW	krajcarów, notami I. klasą	II.	III.	IV.
Pociągi osobowe	4.00	3.00	2.00	—
Pociągi mieszane	3.00	2.25	1.50	1.20

Na linii Mezö-Laborcz-Homonna będą aż do odwołania i przy pociągach osobowych Nr. 4 i 5 tylko ceny jazdy do mieszan. pociągów pobrane.

Sprzedaż biletów IV. klasy jest na liniach węgierskich ograniczoną i odbywa się tylko przy pociągach Nr. 17 i 18.

Czarna obwódka oznacza czas nocny od 6 wieczór do 6 godziny rano. — Oznaczone godziny stosują się wedle południka Budapeszteńskiego.

Wiedeń, w październiku 1884 r. (2758-1-3)

Dyrekcya pierwszej węgiersko-galicyjskiej kolei żelaznej.

C. K. JENERALNA DYREKCYA KOLEI PAŃSTWOWYCH.

Ogłoszenie.

Niniejszem podaje się do publicznej wiadomości, że z dniem 15 listopada b. r. linia Zwardoń-Żywiec-Zabłocie ze stacyami: Zwardoń, Sól, Rajcza, Milówka, Węgierska-Górka i Żywiec-Zabłocie także dla ruchu osobowego, pakunkowego i przesyłek pospiesznych, otwartą zostanie. Rozkład jazdy dla wymienionej linii jakoteż zmieniony z dniem 15 listopada b. r. rozkład jazdy dla linii Tarnów-Orło, Zagórz-Grybów i Oświęcim-Podgórze, osobno równocześnie się ogłasza.

W celu przemiany dotychczasowego rozkładu jazdy na nowej linii Zagórz-Grybów kursować będzie już dnia 14 listopada b. r. pociąg Nr. 18 z Zagórza do Nowego Sącza i pociąg Nr. 17 z Grybowa do Zagórza. Natomiast nie będą już kursować na dniu 14 listopada pociągi Nr. 206/105 i 106/205 na przestrzeni między Grybowem i Zagórzem.

Zwraca się przeto uwagę P. T. podróżującej Publiczności, iż dnia 14 listopada pociąg Nr. 18 w Zagórzu połączenia z pociągami kolei pierwszej galic.-węgier. mieć nie będzie. (2760-1-3)

C. k. Jeneralna Dyrekcya.

Czcionkami Drukarni „Czasu“ Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*